THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. **Bóg i Ojczyzna!**

No. 29 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 18 Lipca 1907. Rok IX

Naokoło Swiata.

Rewolucyoniści rosyjscy nie dają za wygraną i podobno coraz czynniej się krzątają nad przygotowaniem rewolucyi. Szpiegi carskie i policya odkrywają coraz to nowe dowody czynności rewolucyonistów i to już nie tylko między cywilną ludnością, lecz i coraz więcej między sołdatami a nawet i między oficerami! Rząd carski wytęża znów wszystkie siły, aby uśmiercić jaknajwięcej „buntowczyków". — W miastach: Kijowie, Sebastopolu, Odessie i w Carskiem Siole, ustanowiono sądy wojenne, doraźne, które sądzą terrorystów. Procesy, przesłuchy i wyroki odbywają się massowo, — nad całemi gromadami oskarżonych!

— W Petersburgu odbył się w końcu minionego tygodnia zjazd rosyjskich nauczycieli wiejskich, na który stawiło się blizko 300 delegatów, reprezentujących około 9,000 nauczycieli z cesarstwa. Na kongresie tym przyjęto nader ostre rezolucye przeciw rządowi i ostro zganiono rządowi (carowi) rozpędzenie ostatniej Dumy.

— Pod datą 13go lipca donoszą że w prowincyach: Chersonskiej, Kijowskiej, Podolskiej i Bessarabskiej wybuchły groźne rozruchy chłopskie. Mużyki chachoły uzbrojeni w kosy, cepy, widły i drągi ciągną gromadami i niszczą po drodze pańskie i carskie majątki. Podobe rozruchy panują podobno i w gubernii Permskiej, nad granicą Syberyi. Hajdamacy staczają z wojskiem formalne bitwy.

— Dnia 16go lipca, w mieście Aleksandropolu ubili rewolucyoniści bombami księcia Alihanowa, zmoskwiczonego tatara (Ali Chan — byłego gubernatora Kaukazu. Nikczemny ten odstępca, perekińczyk, obchodził się z ludnością swą bratnią na Kaukazie jak tygrys i mordował tam ludzi tysiącami, więc oddawna już wydali rewolucyoniści nań wyrok śmierci, który dziś ostatecznie wykonali.

Już raz, w Maju, próbowano go utrącić bombą, ale się to nie udało i dopiero teraz go sprzątnięto w Aleksandropolu. Pierwsza bomba zabiła tylko konie i uszkodziła powóz, a gdy Alichanof wraz z kochanką swą, żoną jenerała Hlebowa (było to o 2ej po północy), wyskoczyli na ulicę, wtedy ktoś z dachu rzucił między nich drugą bombę która oboje rozerwała na kawały!.. Zbójcy uszli wśród ciemności. Tak skończył perekińczyk, dla srogości swej znany tam pod nazwą „Tygrysa" albo „Dzikiego zwierza"

Huczek wojenny, jaki niedawno amerykańskie gazety „yellow journals" podniosły przeciw Japonii, ucicha powoli, i obecnie piszą znowu, że Ameryka i Japonia to dwie najlepsze przyjaciółki!... Znakomici japończycy, — jak: admirał Yamumoto, minister Aoki i inni, odwiedzili prezydenta Roosevelta i admirała Evansa i zapewnili ich że Japonia ani nie marzy o zaczepianiu Ameryki. Tak więc, na tymczasem skończyła się ta burza w szklance wody wywołana przez amerykańskich politykierów i giełdziarzy, więc wojny ani jutro ani pojutrze nie będzie. Nawet podobno i flota amer. atlantycka nie popłynie na Pacyfik, by straszyć japońców, gdyż okazało się ku wielkiemu wstydowi politykierów, że okręty nie są dostatecznie powyporządzane i przygotowane. Jak rzeczy dziś stoją, to Japonia mogłaby Ameryce wyrządzić ogromne szkody, choć na początku wojny. — Niektóre podejrzliwe dzienniki amerykańskie donoszą ciągle jeszcze, jakoby w Meksyku, nad granicą Stanów Zjednoczonych gromadziły się dziesiątki tysięcy kolonistów japońskich, weteranów z ostatniej wojny, i że ci szykują się do napadu na Stany przez Texas itd. Są to jednakże tylko zmyślone wieści. Strach ma wielkie oczy....

Na sławetnym Pokojowym Zjeździe w Haadze nic ważniejszego dotąd nie uradzono; amerykańscy Delegaci podają wyborne wnioski co do sposobów utrzymania w świecie pokoju lub co do humanitarnych przepisów o toczeniu wojny, — lecz przeszkadzają temu ciągle stupajki moskale, delegaci cara. — Byli też w Haadze i posłowie niezdary cesarza Koreańskiego którzy chcieli wyżebrać u Kongresu aby poskromnił japońców w Korei. Uskarżają się Koreanie, że Japonia zagrabiła Koreję i nie chce ztamtąd ustąpić. Posłów tych wcale w Kongresie Pokoju nie przyjęto. Lichy to głupi ten rząd koreański, — gdyż przedtem pozwolił moskalom zagnieździć się w Korei a gdy japońcy ztamtąd moskala wygnali, to Koreańcom znowu nie dobrze! — Byłoby im gorzej, gdyby japońcy ustąpili, gdyż wtedy zagarnęliby ten kraj moskale a nie ma w świecie gorszej niewoli nad moskiewską! — Donoszą też z Korei pod datą 16go lipca, że do tronu Korei zgłasza się dwóch pretendentów, którzy chcą obecnego niedołęgę cesarza z tronu usunąć.

— Na życie prezydenta Francy Falliersa popełniono zamach zeszłej niedzieli w rocznicę zburzenia Bastylii; gdy jechał powozem z parku Long Champs do parku Pola Elizejskie, — strzelił do niego dwa razy z rewolweru jakiś rezerwista, ale chybił. — Policya uwięziła niedoszłego zabójcę.

— W porcie Brest, we Francyi pobili się na pięści amerykańscy marynarze wojenni z marynarzami francuzkimi. Amerykanie z pancerników „Tennessee", i „Washington" pobratali się z francuzami i naciągnęli ich na fundę, której nikt nie chciał zapłacić i z tego wywiązała się walka na pięści ku wielkiej uciesze gawiedzi. Do wojny o to nie przyjdzie.

Telegramy z dnia 16go lipca donoszą jakoby umarł dnia tego słynny powieściopisarz i filozof rosyjski: hrabia Tołstoj. Wieści jeszcze niepewne.

AMERYKA.

Imigracya do Stan. Zjednoczonych

New York, 13 lipca. — Już wydano sprawozdanie urzędników, zatrudnionych na Ellis Island, za rok obrachunkowy od 1go lipca 1906 do 31go czerwca 1907 roku. Według niego wysiadło w tym roku w porcie nowojorskim 1,004,756 emigrantów, mężczyzn było 722,730, kobiet 282,076. W odnośnym czasie roku poprzedniego 1905—1906 było mniej o 124,213.

Liczba ludzi, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych dla zwiedzenia kraju, wynosiła 111,539 osób, z tych było 85,749 mężczyzn i 25,790 kobiet. W ciągu roku obrachunkowego powróciło przez nowojorski do Stanów Zjednoczonych 146,815 obywateli Stan. Zjedn. i to 83,095 mężczyzn i 63,720 kobiet.

Ogólna liczba przybyszów z portów zamorskich wynosiła zatem 1,269,863, i to 896,841 mężczyzn i 373,022 kobiet. Deportowano czyli odesłano napowrót 6,752 wychódźców, i to 5,266 mężczyzn i 1486 kobiet.

Największego kontyngentu wychodźców dostarczyły Austro-Węgry, Włochy i Rosya, jak to wynika z następujących cyfr:

Z Austryi przybyło w roku obrachunkowym 125,572 wychódźców, i to mężczyzn 86,902, kobiet 38,670. W roku poprzednim 1905—1906 odnośna liczba wynosiła 95,625. Zatem w roku 1906-1907 wychódźtwo z Austryi powiększyło się o 29,947 w stosunku do roku poprzedniego.

Z Węgier przybyło emigrantów w 1906-1907 roku obrachunkowego 167,413, i to 123,075 mężczyzn i 44,338 kobiet. I tu przyrost w stosunku do poprzedniego roku był znaczny, bo rok obecny przewyższył go o 39,166 dusz.

Niemcy dostarczyły wychodźców 31,201, i to 18,187 mężczyzn i 13,014 kobiet.

Włochy wysłały w 1906-1907 r. 267,078 wychodźców, i to 211,076 mężczyzn i 56,002 kobiet.

Rosya dostarczyła: 192,736 wychodźców, i to 125,542 mężczyzn i 67,194 kobiet. W roku 1905-1906 było wychodźców z Rosyi 163,316.

Wszyscy imigranci razem przywieźli z sobą $19,212,286.

Co do wieku było 104,255 osób liczących mniej niż 14 lat; między rokiem 14 a 44 było 866,558 osób a tylko 33,943 osoby liczyły 45 lat i więcej. 3,891 umiało czytać, lecz nie umiało pisać, 271,989 nie umiało ani czytać ani pisać.

Niebezpieczeństwa morza.

New York, 11go lipca. — Okręt transatlantycki „Kronprinz Wilhelm", którym z Europy wraca p. Stanisław Szwajkart, naczelny redaktor „Dziennika Chic.", zderzył się z górą lodową w nocy z niedzieli na poniedziałek. Okręt wylądował wczoraj w w New Yorku wcale nie uszkodzony, co głównie zawdzięcza uderzeniu góry lodowej z boku. Kolizye statków transatlantyckich z pływającemi górami lodowemi są bardzo rzadkie, dawno bowiem nie było takiego wypadku.

W nocy z niedzieli na poniedziałek okręt płynął przez 7 godzin przez gęstą mgłę, o północy dał się słyszeć ogłuszający huk, który pobudził wszystkich pasażerów. Tych, którzy nie spali jeszcze powalił na podłogę. Wśród setek pasażerów powstała panika, a następnie po raz drugi coś uderzyło w bok okrętu. Po pierwszem uderzeniu pasażerowie słyszeli niby szum wody, wpływającej otworem do okrętu, później przekonali się, że to był śnieg i kawałki lodu, które okręt silnem uderzeniem góry zwalił z jej wierzchu na pokład.

Wszyscy się uspokoili dopiero, gdy kapitan powiedział co zaszło. Góra była niska, dlatego echo trąby, używanej na parowcach w czasie mgły, nie ostrzegło kapitana o bliskiej górze lodowej.

Nikt nie spał tej nocy, a gdy kolizya nastąpiła, mnóstwo pasażerów rzuciło się na kolana do modlitwy.

Okręt zatrzymał się tylko na 10 minut na miejscu wypadku, a potem ostrożnie popędził dalej.

Strajk przegrany.

Cleveland, Ohio, 12 lipca. — Strajk w American Ship Building Co., został znowu ukończony i roboty rozpoczną się na nowo całą siłą.

Strajk powtorny rozpoczęto przed kilku dniami, gdyż kompania zatrudniała łamistrajków, co nie zgadzało się z umową. Ponieważ jednak kompnia nie chciała się zgodzić na usunięcie łamistrajków, robotnicy powrócili do pracy.

..Biali niewolnicy.

Philadelphia, Pa., 13 lipca. — Wykryto tu daleko i szeroko rozgałęziony spisek, którego celem było sprzedawać ubogich wychodźców do niewoli. Spisek wykryli po kilkotygodniowym śledztwie dystryktowy prokurator federalny Douglas i komisarz emigracyjny Rodgers, prawdopodobnie nastąpi aresztowanie kilku osób.

Obecnie znajduje się 24 poddanych rosyjskich na tutejszej stacyi imigracyjnej, których miano wysłać do kopalń fosfatu w Virginii.

Opowiadają oni, że ich już w kraju zwerbowano. Z tego powodu zostaną odesłani z powrotem. Wysłano urzędnika federalnego do odnośnych kopalń w Virginii, który stwierdził, że faktycznie trzymają tu robotników białych i obchodzą się z nimi jak z niewolnikami.

Sześć osób utonęło.

Jamestown, N. Y. 13go lipca.— Sześć osób utonęło późno wieczorem wczoraj blisko Russell, Pa., o 11 mil na południe od tego miasta. Dziewięć osób wypłynęło gazolinową łodzią na rzekę Couwango, której woda była bardzo wysoką wskutek niedawnych deszczów Łódź się przewróciła i 6 osób utonęło.

Depesza z Russell, Pa., donosi, że rodzina Best zaprosiła kilku przyjaciół na wieczerzę w swym domu nad rzeką Couwango i wyszła aby ich spotkać. Goście znajdowali się w jednej łodzi, a pan Best i jego towarzysze w drugiej Łódź, na której jechali goście zatoczyła się niedaleko od brzegu a Best pospieszył, aby im pomódz, gdy nagle motor łodzi zepsuł się, a łódź bez żadnej przeszkody popłynęła na prędki wir, wody, gdzie się niebawem przewróciła.

Nieszczęście na Pancerniku.

Na pancerniku „Georgia", jednym z największych wojennych okrętów Stanów Zjednoczonych, odbywającym ćwiczenia w strzelaniu do celu w okolicy Cape Cod, wydarzyła się w poniedziałek na pełnem morzu explozya prochu. — Wybuch miał miejsce w samo południe a wydarzył się w jednej z opuszczonych wieży armatnich, w których umieszczane są największe armaty; w wieżach tych nizkich i ciemnych, zbudowanych z płyt stalowych, artylerzyści siedzą jak w garnku i w razie nieszczęścia nie ma dla nich ratunku! To też gdy przy nabijaniu odtylcowych armat zapaliły się tym razem dwa worki prochu — płomień i wybuch ogarnął w jednej chwili wszystkich 18 artylerzystów, z których siedmiu zostało spalonych odrazu, a kilkunastu zostało śmiertelnie popalonych. — Między uśmierconymi znajduje się i trzech oficerów.

Dziecko na sprzedaż.

Zamieszkała w Monessen, Pa., schorowana i bardzo uboga kobieta, niejaka O. Temanos ogłosiła w gazetach, że sprzeda swoje 4ro miesięczne dziecko za 50 dollarów aby mieć pieniądze na swój pogrzeb, gdyż śmiertelnie chora, myśli wkrótce umierać, a nie chciałaby być pochowaną na kredyt. Ogłoszenie to znajduje się w gazetach miasta Charleroi, Pa., i jest prawdziwe, na seryo!... (Co za kraj! co za stosunki!...) — Z jednej strony milionerzy nie wiedzą co robić z pieniędzmi, a z drugiej strony taka nędza, że aż dzieci sprzedawają jako w barbaryzskich Chinach!...

Nosił wilk poneśli i wilka. Automobiliści łamią karki.

Manija czyli szał wściekłego pędzenia automobilami czyli samojazdami opanował naszych amerykanów tak dalece, że gdy dotąd rozbijali, zabijali i ranili innych przechodniów, — teraz już do takiej doszli perfekcyi, że sami zaczynają karki łamać!

O takich wypadkach donoszą gazety coraz częściej, i tak: w wyścigach „Gliddena" z New Yorku do Chicago zabity został przez wywrócony automobil jeden automobilista pod Toledo, parę wypadków takich zaszło w okolicy Uniontown, Pa., w okolicy Steubenville, itd.

Stara miłość.

Tate Springs, Tenn., 9 lipca. — Dnia 26 sierpnia odbędzie się tu ślub 102 letniego John'a B. Bundren z panną Różą Mc Guirre, która w dzień ślubu kończy lat sto.

Państwo „młodzi" znali i kochali się już dawno. Pierwsze, tajne ich schadzki odbywały się za czasów, gdy prezydentem Stanów Zjednoczonych był John Quincy Adams. Rodzice dziewczyny, dumni imigranci angielscy sprzeciwiali się związkowi z człowiekiem pospolitego pochodzenia. Wówczas panna przysięgła, że nigdy za innego nie wyjdzie i czekać nań będzie. Czekała... lat 80!

Tymczasem Bundren udał się do Kalifornii i tam dorobił się znacznego majątku w kopalniach złota, a Róża powróciła do Anglii Odnaleźli się wreszcie, zakupili farmę, na której się spotykali przed niemal stuleciem i dziś... żenią się.

Na wesele sproszono 200 gości — wśród nich znajdować się będzie 17 Anglików, z których każdy przekroczył 90-ty rok życia.

Nowa reguła pocztowa.

Washington, D. C. 12go lipca. — Od dawnych lat tak Amerykanie jak i obcokrajowcy nadsyłali do Stanów Zjednoczonych z innych krajów karty poeztowe zapisane po obu stronach, chociaż w tym kraju jedna strona karty pocztowej przeznaczona była wyłącznie na adres.

Kilka miesięcy temu prawa pocztowe i reguły w Stanach Zjednoczonych zostały zmienione nieco, ale nie dotyczyło to kart pocztowych.

Aby zapobiedz dalszym zawikłaniom, generalny pocztmistrz Meyer wydał dzisiaj rozporządzenie, obowiązujące od dnia 1. sierpnia, 1907 r., że wierzchnia strona karty pocztowej może być oddzielona linią w jednej trzeciej części od lewego brzegu karty, i na tej części wolno pisać zawiadomienia itp., a część od prawego brzegu ma być użyta wyłącznie na adres. Wolno także przyklejać bardzo cienki kawałek papieru czy to zapisany czy zadrukowany. Ogłoszenia, ilustracye albo pismo wolno zamieszczać na odwrotniej stronie karty, oraz na frontowej od lewego brzegu, ale na to wolno użyć tylko jednę trzecią część frontowej strony.

Dziwne powietrze na morzu.

New York, N. Y. 12go lipca. — Wielki parowiec linii Adriatic, który przybył wczoraj z South ampton, Cherbourga i Queenstown miał szczególną podróż. Odpłynął z Cherbourga dnia 3go lipca i kiedy zdążał do Queenstown, natrafił na burzę śniegową, która trwała około piętnaście minut.

Wkrótce potem nastała burza elektryczna, która zniszczyła aparaty telegrafu bez drutu, poczem nastąpiła prawdziwie podzwrotnikowa ulewa.

Pioruny biły około okrętu, okręt jednakże nie został uszkodzony. Pasażerowie pochowali się w swych kajutach.

Najużyteczniejsze Amerykańskie ministeryum.

Najużyteczniejszem, choć najmniej kosztownem w Stanach Zjednoczonych jest ministeryum rolnictwa. Kosztuje ono rocznie tylko 10 milionów, a korzyści jakie przynosi są olbrzymie. Przytoczymy tu tylko niektóre: W 1864 roku kosztem 2000 dolarów sprowadzono z Francyi i zaaklymatyzowano pewien rodzaj prosa, którego produkcya obecnie sięga 40 milionów dolarów. Kosztem 500 dolarów zaprowadzono na południowym zachodzie pewien rodzaj afrykańskiej kukurydzy, dziś zbiory tejże ocenione są na 15 milionów dolarów rocznie; dziesięć lat temu kosztem 10 tysięcy dolarów sprowadzono z Samarskich gubernii pszenicę — krupczatkę, a dziś w stanie Dakota, Nebraska i Montana zbierają jej za 25 milionów dolarów; w 1899 sprowadzono z Japonii okrągły ryż (Kiuszu), a dziś go produkują w S. Carolinie Georgii i Luzianie za 50 milionów dolarów; ze Szwecyi kosztem tysiąca dolarów rozpowszechniono w stanie Wisconsin wyborowy owies, którego dzisiaj zbierają rocznie za 3 miliony dolarów; na zaprowazenie w Californii kilkudziesięciu gatunków owoców z południowej Europy i Azyi wydano 4 miliony dolarów, owoców tych obecnie zbierają na sumę około 100 milionów

Coby to można zdziałać na świecie, gyby państwa nie trwoniły pieniędzy setkami milionów na dyplomacyę, armię, marynarkę i t. d. —

Matka, mścicielka honoru córki uwolniona.

W miasteczku Laplata, w stanie Maryland ukończył się dnia 12go sąd o zabójstwo młodego uwodziciela. Młody ten człowiek, nazwiskiem Hubert Posey zalecał się oddawna dziewczynie amerykańskiej nazwiskiem Priscilla Bowie i ostatecznie uwiódł ją. — Gdy kilka miesięcy temu matka i brat uwiedzionej błagali uwodziciel aby uwiedzioną pojął za żonę, uwodziciel nie chciał słyszeć o tem i ich wyśmiewał. Wtedy matka uwiedzionej zastrzeliła go jak psa z rewolweru. Obecnie sąd 12 przysięgłych uwolnił matkę od wszelkiej winy i kary.

Irwin, Pa.

Dnia 14go spalił się tu duży dom mieszkalny przez co 10 rodzin górniczych zostało bez dachu nad głową.

Znowu Czołgosz!

Steubenville, Ohio, dnia 13go lipca. — Tutejszy szeryf aresztował w górniczej osadzie Plum Run dwunastu anarchistów, — a między nimi i Józefa Czołgosza, brata tego zbroniarza który zamordował prezydenta McKinley'a. — (Tak donoszą angielskie dzienniki.)

Freeland, Pa.

W miejscowości Andenreid, niedaleko ztąd, w kopalni No. 1 udusiło cię w gazach pd ziemią dnia 11go lipca siedmiu górników.

Monaca, Pa.

Niedaleko stacyi Colona uśmiercił pociąg dnia 12go dwoje ludzi.

Oil City, Pa.

Dnia 13go zabity został przez pociąg konduktor L. Stanley. — W mieście naszem zaszło parę wypadków ospy.

Lepianki z gliny.

W mieście Filadelfii zarwał się częściowo 4ro piętrowy budynek jeszcze niedokończony, budowany (lepiony) z cementu; śmierć przytem poniosło coś siedmiu robotników.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!

Nadesłane.

Polacy w Ameryce.

(Ciąg dalszy)

Powiedzałem w ostatnim numerze gazety, że bardzo wielu Polaków wstydzi się pracy jakby jakiego nieuczciwego rzemiosła. — Pracują, bo muszą pracować, aby zarobić na życie, ale pracę nazywają okrucieństwem i tyranią.

Starałem się w krótkości zbić to błędne mniemanie, a dziś chcę zwrócić uwagę na **prawdziwą** tyranię od której powinni się ludzie uwolnić jaknajprędzej.

A cóż to za tyrania? to **niewola świata**. —

Żadna newola nie jest tak wszechstronna, nie sięga tak daleko, jak niewola świata; żaden tyran na świecie nie miał tylu i i tak powolnych niewolników.—

Niewola świata nakłada żelazne pęta nietylko na **czyny, zwyczaje, ruchy, chód, słowa, ubranie**, ale nawet na **myśli, upodobania i przekonania**.

Ten pan wszechwładny, skinie, a już miliony ma poddanych. — Bat zaś, którym napędza miliony do posłuszeństwa, to **wzgląd ludzki, to strach przed ośmieszeniem**.

Je mężczyzna mięso w post na wizycie, choć w domu posty są zachowywane, bojąc się by go nie wyśmiali i nazwali zacofańcem.

W kółku towarzyskiem trudno mu uklęknąć do pacierza, przeżegnać się przy stole, bo możeby go ktoś spostrzegł i nazwał pobożnisiem, dewotem.

Pokrywając zaś brak odwagi, tłómaczy się taki biedak przed samym sobą, że zewnętrzne oznaki religijne to forma, nie treść, bo treść religii polega na wewnętrznem przekonaniu, a on to posiada. — Czy tak?! wszakżesz nasze przekonania zwykliśmy na zewnątrz w życiu zaznaczać; kto się z czem ukrywa i czego się wstydzi, dowodzi, że o słuszności tej sprawy wątpi.

Z tym wstydem, z tą przesadną obawą przed śmiesznością, można zajść bardzo daleko; — można zaprzeć się swego języka, pochodzenia.

Tu przypomina mi się rozmowa z pewnym młodzikiem, który kilka lat przebywał wśród niemców. — Na moją uwagę, dla czego tak nędznie mówi po polsku, odpowiedział mi z dobrą miną: „muszę się kryć z tem że jestem polakiem, bo niemcy z polaków wyśmiewają się." —

W imię tej zasady, nasz młody polaczek mówił zawsze po niemiecku, czytał tylko po niemiecku, aby, broń Boże, niemcy nie poczuli, że on jest polakiem.

Nie rozumiał ten dobroduszny chłopak, że w ten sposób zdradzał swój naród, swoje społeczeństwo, nie rozważył, że wstydząc się nas, wymierzał nam najdotkliwszy policzek.

Takich dobrodusznych poczciwców mamy tutaj w Ameryce tysiące. — Mówią i czytają tylko po Angielsku, bo amerykanie z polaków wyśmiewają się. — Co za pusta lekkomyślność!

Na nieszczęście, nawet i starsi i poważniejsi nie zawsze umieją się z pod wpływu względów światowych uwolnić.

A cóż to jest Opinia światowa? — jestto średniowieczna kryminalistka, która używa tortur z całą bezwzględnością: **smaga, policzkuje, piecze.**

Opinia piętnuje często bez winy, wynagradza bez zasługi, pokrywa rzeczywiste zbrodnie; jest to kapryśna, zepsuta kobieta! — Z zasady, opinia przechyla się raczej do złego jak do dobrego.

Dobre wieści o bliźnim, przyjmuje obojętnie, niechętnie, nawet podejrzliwie; ale za to sensacyjne plotki, poruszą najobojętniejszego, — plotki i obmowy przyjmuje się bez zaprzeczenia.

Tutaj w Ameryce, w prawie każdem mieście, jest klasyczna kuźnia plotek.

Gdyby się znalazł historyk takich plotek, stworzyłby arcydzieło komedyi.

Co chwilę zjawia się nowa plotka, a czasami nieśmiało wdziera się na łamy pism brukowych, ze których nam nie zbywa tutaj w Ameryce.

Język ludzki gdy chce szkodzić, rozpoławia się, jak u węża i tworzy dwa żądła, któremi głęboko godzi w serce bliźniego — jestto obmowa i oszczerstwo.

Jedno małe słówko, mnoży się w ustach plotkarzy w tysiące i obejmuje coraz szersze kręgi. — Straszna to męka, dostać się na języki ludzkie! wygodniej było św. Wawrzyńcowi spoczywać na kracie rozpalonej, niż człowiekowi, gdy go rozkrzyżują na językach plotkarskich.

A jak to sprytnie urządza się obmówca! — przybiera pozory przyjaciela, przychodzi ze współczuciem i oburzeniem na plotkę, którą sam puścił, a za kilka chwil idzie do innych i tam obsmaruje cię że aż strach!

Z powodu plotek, setki codzień procesów, tysiące ciężko zapracowanego grosza idzie do kieszeni „skwajerów", „aldermanów"— tych strasznie sprawiedliwych sędziów polubowych.

Czyż to nie wstyd i hańba dla naszego narodu, gdy się słyszy z ust takiego skwajera, że gdyby nie **polki, i polacy**, taki **„job"** — urząd skwajera, nie opłaciłby się wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prymicye na South Side.

W polskim kościele św. Józefata na Południowej stronie miasta Pittsburga (South Side) odprawił zeszłej niedzieli pierwszą Mszę św. (Prymicye) nowowyświęcony kapłan: Wny ks. Józef Frania.

Uroczystości tej towarzyszyły w komplecie i w odznakach wszystkie miejscowe Towarzystwa — cywilne i wojskowe.

Mszą św. Summę celebrował Wielebny Prymicyant w asystencyi kolegi swego, ks. Kaźmierza Schuler jako Dyakona i kleryka A. Hąbrowskiego jako Subdyakona; funkcye Archipraesbytera sprawował ks. Allheilig a funkcye Ceremoniarza kleryk Wiśniewski z seminaryum z Columbus, Ohio. —Kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił miejscowy proboszcz, Wny ks. Baczewski.

Po południu, solenne Nieszpory odprawił również Prymicyant, a asystowali mu ci sami księża i klerycy co i na Summie; po Nieszporach udzielił Prymicyant Błogosławieństwa Najśw. Sakramentem poczem odbyło się zwykłe w takim razie ściskanie głów.

Ksiądz Frania pochodzi z Laurahutty z Górnego Szlązka; studya odbywał w Niemczech, Austryi i Włoszech.

W Rzymie studywał przez blizko cztery lata a ostatnie studya teologiczne ukończył w seminaryum Saint Francis w Beatty, Pa. gdzie też dnia 4go Lipca święcenia kapłańskie z rąk pittsburskiego Biskupa Canevina otrzymał. — Tegoż samego dnia, 4go Lipca, prócz ks. Frani, wyświęceni zostali dla dyecezyi Pittsburskiej: ks. Jan Czapliński z Nanticoke, ks. F. Wasiliszyn i ks. Miszius,— a dla dyecezyi Trentonskiej słowak: Stefan Ulrich.

* * *

Pierwszem zadaniem nauczyciela jest umiejętne stosowanie całego trybu nauczania do wieku, sił fizycznych, temperamentu i zdolności wychowańca.

Roman Pieńkiewicz.

NOWA ORDYNACYA WYBORCZA W ROSYI.

Narzucona niedawno wbrew ustawom zasadniczym nowa ordynacya wyborcza, jest przeróbką ordynacyi wyborczej z r. 1906 w kierunku wybitnie reakcyjnym.

Duma składać się będzie z 442 posłów, a nie jak dotychczas z 510. Sam zaś system wyborczy, niesłychanie skomplikowany, opiera się na zasadzie kuryj majątkowych i narodowościowych, w większości wypadków utrzymuje dwu, trzy, a nawet czterostopniową pośredniczość, z wyjątkiem siedmiu miast (Petersburg Moskwa, Warszawa, Łódź, Kijów Odesa), gdzie wybory są bezpośrednie, ale kuryalne.

Wybory w guberniach i prowincyach rządzonych na ogólnych zasadach administracyjnych odbywają się na ogólnem zgromadzeniu gubernialnem.

Zgromadzenie to tworzą wyborcy, obierani przez poszczególne stanowe zjazdy, a mianowcie:— przez pierwszy zjazd wyborców miejskich pierwszej kuryi, przez drugi zjazd wyborców miejskich drugiej kuryi i przez zjazd pełnomocników gmin lub stanic kozackich w tych guberniach, gdzie są owe stanice.

W gubernialnem zgromadzeniu wyborczem gubernij wskazanych w spisie specyalnym (sześć gubernij przemysłowych) biorą udział wyborcy, wybierani przez zjazdy gubernialne pełnomocników robotników fabryk i zakładów przemysłowych.

W zjazdach właścicieli ziemskich udział biorą osoby, posiadające nie krócej, niż rok w powiecie na prawach własności lub dożywocia obszar ziemi, w ilości z górej określonej dla każdego powiatu przez przepisy specyalne, lub nieruchomość, niestanowiącą zakładu przemysłowo-handlowego wartości co najmniej 15,000 rubli.

Zjazd właścicieli ziemskich może być z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych dzielony:

1) Według miejscowości, powiatu, lub według kategoryi wyborczych stosownie do rodzaju posiadania cenzusu;

2) według narodowości wyborców.

Zjazd wyborców miejskich dzielą się na 2 kurye:

W zjedzie pierwszej kuryi biorą udział bezpośrednio:

1) Właściciele posiadacze lub dożywotnicy nieruchomości wartości co najmniej 1000 rub., w miastach z ludnością po nad 20,000 ludzi i co najmniej 300 rubli w pozostałych;

2) właściciele przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, wymaggających wykupu świadectw przemysłowych i handlowych jednego z pierwszych 5 rodzajów lub też właściciele przedsiębiorstw żeglugowych, opłacających co najmniej 50 rubli na rok zasadniczego podatku przemysłowego.

W zjeździe drugiej kuryi biorą udział pośrednio przez pełnomocników:

1) Właściciele nieruchomości kosztujących mniej niż 1000 rubli i mniej niż 300 rubli — zależne od miejsca;

2) właściciele przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, którzy nie biorą udziału w zjeździe pierwszej kuryi;

3) osoby płacące co najmniej przez rok podatek mieszkaniowy;

4) osoby płacące od roku co najmniej zasadniczy podatek przemysłowy od osobistych zajęć przemysłowych;

5) osoby nie mniej, niż rok zajmujące na własne nazwisko oddzielne mieszkanie;

6) osoby nie mniej, niż rok mieszkające w obrębie powiatu i nie mniej niż od roku otrzymujące określone utrzymanie lub emeryturę na służbie państwowej w instytucyach ziemskich, miejskich lub stanowych, a także na kolejach.

Zjazd wyborców miejskich mogą być zielone z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych na oddziały według miejscowości lub według rodzajów posiadanych cenzusów, a w powiatach z ludnością mięszoną według narodowości.

Ogólna ilość wyborców na zjeździe dzieli się na oddziały stosownie do liczby wyborców, zaliczonych do każdego oddziału.

W zjeździe pełnomocników — gminnych uczestniczą przedstawiciele zgromadzeń gminnych, po 2 z każdej gminy. W zjeździe pełnomocników od stanic kozackich uczestniczą przedstawiciele zgromadzeń staniczych, również po 2 z każdej stanicy.

W powiatach z ludnością mięszaną, zjazdy pełnomocników gminnych mogą być z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych dzielone według narodowości.

W gubernialnym zjeździe pełnomocników robotniczych uczestniczą pełnomocnicy robotników fabryk i zakładów przemysłowych, w których jest co najmniej 50 robotników płci męskiej.

Na pełnomocników mogą być obierani robotnicy płci męskiej, pracujący nie krócej, niż 6 miesięcy w tem przedsiębiorstwie, w którem dokonywane są wybory.

Krótki sens wykwitu tej mądrości biurokracyi rosyjskiej — jest taki. Wybory posłów odbywają się na zjeździe gubernialnym, w którym biorą udział bezpośrednio właściciele wielkich obszarów ziemskich i wielcy przemysłowcy, pośrednio przez pełnomocników, wyborcy miejscy, odpowiadający pewnym warunkom — dalej pełnomocnicy gubernialnego zjazdu gminnego, w którego skład wchodzą pełnomocnicy wybrani na zjazdach powiatowych, które to zjazdy znowu składają się z pełnomocników gmin. Mamy tu tedy pośredniość czterostopniową: gminy wybierają pełnomocników gminnych, ci powiatowych, powiatowi gubernialnych, którzy głosują dopiero na posłów. Analogicznie ma się rzecz z robotnikami. — Fabryki zatrudniające więcej niż 50 robotników wysyłają po 2 pełnomocników na zjazd powiatowy. Powiatowy wybiera delegatów na zjazd gubernialny robotniczy, a ten dopiero wysyła swych pełnomocników na wszechstanowy zjazd gubernialny, wybierający posłów.

W miastach: Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie i Rydze wyboru członków Dumy dokonywają się oddzielnie 2 kategorye wyborców, przyczem cenzus własności podwyższa się w pierwszej kategoryi dla stolicy do wysokości 3000 rb., a dla miast pozostałych do 1500 cenzus zaś przemysłowy podwyższa się w sposób następujący: dla stolicy wymagalny jest wykup świadectw handlowych pierwszej kategoryi i przemysłowych jednej z trzech pierwszych kategoryi, a w pozostałych miastach wykup świadectw handlowych pierwszych 2 kategoryi; przemysłowych zaś jednej z pierwszych 5 kategoryj.

W wyborach według drugiej kategoryi uczestniczą te same grupy osób, o ile na mocy cenzusu nie weszły do pierwszej kategoryi.

Wybory te są tajne i bezpośrednie. Każda kurya wybiera dwóch posłów oddzielnie.

Prawa wyborczego nie mają:

1) osoby płci żeńskiej,

2) osoby liczące mnie niż 25 lat.

3) uczący się w zakładach naukowych.

4) żołnierze i marynarze w służbie czynnej.

5) koczownicy.

6) obywatele zagraniczni.

Oprócz tego nie uczestniczą także w wyborach osoby, których prawa cywilne podlegały wymienionemu w ustawie ograniczeniu, jak również gubernatorowie, wicegubernatorowie (!) naczelnicy miast ich i pomocnicy w granicach podwładnych im miejscowości i osoby, zajmujące stanowiska policyjne w gubernii lub mieście w którem odbywają się wybory.

Każdy ma tylko jeden głos i może go oddać tylko na tym zjeździe wyborczym, do którego według cenzusu swego należy.

Tak przedstawia się w głównych zarysach nowa ordynacya wyborcza. Szczegółów jej, tyczących się wyborów w Królestwie Polskiem i w Warszawie, jeszcze bardziej pogmatywnych i niejasnych, nie podajemy tu, ponieważ ze streszczeń, które dotąd mamy w ręku, zupełnie nie podobna ich zrozumieć. Szczegółowe ich przedstawienie podamy dopiero na podstawie autentycznego tekstu nowej ordynacyi.

„BAMBRY" POD POZNANIEM

Hakatystycznie usposobieni prusacy, idąc za wskazówkami pieśni: „Mein Vaterland muss grosser sein" wszędzie myszkują, gdzieby coś choćby najśmieszniejszego zdobyć na korzyść wielkiej Germanii. Opierając się na reskryptach rządowych z przed laty kilkudziesięciu nakazują przeinaczyć nazwiska na „Ursprung" niemiecki tych Polaków, którzy mając nazwiska brzmiące z niemiecka— od dawien dawna na wskroś są Polakami.

Teraz napadli na naszych rodaków, zamieszkałych w okolicach Poznania, pod nazwą „Bambrów".

Przed laty dwudziestu kilku wegetowali w urzędzie archiwalnym dwaj gorliwcy, archiwaryusze Baer i Meyer.

Powodowani gorliwą żądzą powiększania ojczyzny niemieckiej szperali oni w archiwach poznańskich i naciągając wszelkie tam istniejące dokumenty na modłę pruską, zabrali się żywo do bambrów! Robili wycieczki w okolice Poznania na Wildę, Łazarz, Jerzyce. Nie zapomnieli także o Ratajach — ale tam zdarzyło się, że kiedy noszym kochan. rodakom, gospodarzom zaczęli prawić o wielkości Germanii, i naciągać ich, że i oni są landsmanami, spotkali się z faktem tak „dobitnym" (wyraz ten bierzemy od „bicia"), że jak zające czmychali z Rataj, aby się tam więcej nie pokazać. Niezadługo potem wynieśli się też obaj do germańskiej ziemi obiecanej — opuściwszy niewdzięczny „Posener Land". (Napisali oni dzieło pod tytułem: „Geschichte des Landes Pozen"), naciągane na zapatrywania pruskie, według metody historyografów urzędowych pruskich.

Dzisiejsi hakatyści bynajmniej nie porzucają myśli zjednania sofesor dr. Burchard rozpisał się o pochodzeniu niemieckiem tychże.

Liche to wywody, nie zgadzające się z prawdą historyczną. „Dz. Poznański" wobec tych fałszowań historycznych, zamieścił w tych dniach inny wywód badacza dziejów, w których tenże zaprzecza twierdzeniom profesora dr. Burcharda.

Bambry nasi nie są pochodzenia pierwotnie germańskiego. Typ ich jest wcale odmienny od reszty typów. Typ to więcej zbliżony do Czechów, niż do Germanów.

Wiemy z dziejów (prawdziwych), że cesarz Henryk H. założył biskupstwo w Bambergu w r. 1007 w celu nawrócenia pogańskich słowian tej okolicy. Pierwotnie też Bamberg zwał się „Badenberch" — a dawniej jeszcze „Babiagóra". Nazwy dziś zniemczone osad w okolicy tej wykazują jeszcze źródłosłów słowiański.

Możemy więc śmiało twierdzić iż bambrzy, którzy do nas stamtąd przybyli, byli to zniemczeni słowianie. Nazwiska ich niemieckie nie mogą przeczyć temu, — gdyż nadano im jako niewolnikom czy poddanym, a przecież aż po dziś dzień takiej przemiany nazwisk z słowiańskich na niemieckie dokonuje się bezustannie, że wspomnieć choćby tylko o „Bydgoszczy". — Zresztą nazwiska takie, jak np. „Jeske" u bambrów też są słowiańskie.

Pokrewieństwo ono rasowe wyjaśnia nam też po trochu tę zagadkę, dla czego owi bambrzy przez obcowanie i ożenienie się z polskimi tubylcami tak łatwo i bez przymusu się spolszczyli.

Niechaj więc nam panowie z „Bundu" nie zazdroszczą tak bardzo tych kilku set rodzin bamberskich, zrosłych już z naszem społeczeństwem.

To też dalsza propaganda hakatystyczna naszych „bambrów" żadnego wpływu nie wywrze. Oni Polakami są i będą na zawsze!

ROZMAITOŚCI.

Glen, Lyon.

Józef Janolewicz, jedenastoletni polski chłopiec, utonął w zbiorniku wodnym, który służy do zasilania wodą brechy należącej do Susquehanna Coal Co., w pobliżu Nanticoce, Pa. Zbiornik ten chłopcy wybrali jako miejsce kąpielowe. — Janolewicz umiał pływać, lecz widocznie chwycił go kurcz we wodzie wskutek czego znikł pod wodą. — Chłopcy starali się przyjść mu z pomocą, lecz Janolewicz po zanurzeniu się w wodzie, już więcej się nie pokazał. Ciało jego znaleziono po godzinie na dole kałuży w błocie.

Miły braciszek.

Robotnik Grzegorz Adamowicz, zam pn. 9849 Greenbay Ave. South Chicago, wyjechał przed sześciu miesiącami do Kalifornii szukać szczęścia. Wyjeżdżając pozostawił żonie swej 29 letniej Julii 500 dol. na wszelki wypadek. Przed kilku dniami powrócił niespodziewanie i zrobił bolesne i bardziej jeszcze niespodziewane odkrycie, gdyż miejsce jego przy żonie zajął rodzony brat jego, 40 letni Jakób. Rozżalony mąż kazał aresztować żonę i brata. Kiedy zjawiła się policya, żona Adamowicza przyjęła groźną postawę i z nożem w ręku bronić się zaczęła przed aresztowaniem. Ubezwładniono ją jednak, zanim zdołała pokieraszować Bogu ducha winnych stróżów bezpeczeństwa.

Bójka Polaków w Utica, N. Y.

Utica, N.Y., 5go Lipca. Podczas obchodzenia 4go Lipca w Yorkville przedmieściu tutejszem — wczoraj rychło rano kilku Polaków rozpoczęło bójkę, której rezultatem było, że dwie osoby zostały zabite.

Bójkę wszczęto w szynku i zapaśników wypędził właściciel na ulicę. Tutaj zapasy rozpoczęto na nowo, a później w kanale znaleziono ciała Józefa Gęskowskiego lat 20 i Józefa Szczelk, lat 21. Zostali oni prawdopodobnie zabici, a później wrzuceni do kanału.

Ciała znaleziono w krótką chwilę potem. Jeden z zabitych trzymał kurczowo nóż w ręce, a obaj okryci byli ranami.

Trzeci z uczestników bójki, Antoni Malinowski, został również wrzucony do kanału, ale go wyratowano i ciężko porżniętego nożami odesłano do szpitala.

Policya aresztowała dwunastu mężczyzn.

Krwawe wesele w Chicago.

W lokalu L. Sterciaka pn. 263 Centre Ave., odbywało się dnia 2 Lipca wesele, które znowu zakończyło się krwawą bójką. Na sali zjawił się nieproszony 19-letni Jakób Smolak i począł się tak nieprzyzwoicie zachowywać, że kilku gości wzięło go za bary i wyrzuciło za drzwi. Na ulicy dobył Smolak sztyletu i rzucił się na 23 letniego Jerzego Wdowskiego (32 Fry st.) który również brał udział w wyrzucaniu awanturnika. Wdowski otrzymał kilka ciężkich ran w głowę, — miał jednak jeszcze na tyle sił. że dowlókł się do odwachu policyjnego i zawiadomił o tem co zaszło. Potem zemdlał. Policya wynalazła nożownika ukrytego w piwnicy domu pn. 154 Front st. i aresztowała go. — Wdowski leży w szpitalu powiatowym. Stan jego jest beznadziejny.

Ostrzeżenie Natury.

Publiczność miasta Pittsburga powinna to zauważyć: Kiedy nerki twoje nie są w należytym porządku; kiedy masz słabość pęcherza; czy moksz twój jest zanieczyszczony; — czy jakiego płynu w niem nie zauważyłeś; czy przy mokszeniu nie masz bólów; — a gdy masz te choroby, to jak najprędzej zacznij używać Doan's Kidney Pills, bo możesz bardzo łatwo nabawić się — ciężkiej i niewyleczalnej choroby Bright'a. —

Tu jest miejscowe świadectwo:

Peter A. Wilheim, z zawodu szewc, zamieszkały na Grand ul. w 15ej wardzie w Allegheny Pa., zeznaje: „Siedm lat temu miałem ataki i cierpienia nerek i boleść w plecach; dokuczała mi niezmiernie; moksz mój był zanieczyszczony okropnie; wypoczynku nie miałem nigdzie, ponieważ byłem torturowany przez bóle do najwyższego stopnia, i czułem się jakby kto nożem krajał me wnętrzności. Dowiedziałem się o Doan's Kidney Pills, i zacząłem ich używać. — Po użyciu jednego pudełeczka nieznośne bóle mię opuściły, a po krótkim czasie z wszystkich ataków byłem wyleczony. Po zużyciu tylko dwóch pudełek — przyszedłem do zupełnego zdrowia tak, iż nie potrzebuję bynajmniej używać żadnej medycyny. Zadowolony zatem jestem zupełnie i za podziękę rekomenduję i zalecam je wszystkim tym, którzy cierpią na te sane dolegliwości.

Sprzedaje się po wszystkich aptekach, cena 50 c.

Foster — Milburn Co. Buffalo, N. Y., agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko Doan's; nie bierzcie innych.

NOWE TEORYE.

Uważny czytelnik gazet często spostrzega, że lekarz goniący za sensacyę zadziwia publiczność nową teoryą, leczenia jakiejś choroby w nowy sposób. Te nowe teorye zwykle szybko umierają, jak się rodzą, a stara prawda pozostaje tą samą jak zwykle. My naturalnie chętnie witamy każdy postęp nauki medycznej, ale to nie znaczy, że wszystkie stare lekarstwa powinny być odrzucone po wieloletniej wiernej pomocy. My mamy Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, nieporównane lekarstwo na organ trawienia, na którem zawsze polegaliśmy w każdem rozstrojeniu trawienia lub krwi. Dla tych co utracili swój apetyt, siłę, wesołość i stałość, niema lepszego lekarstwa. Ono jest wyborne w nagłych niedyspozycyach. Wszytkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina". upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki. są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.
A. Kaczorowski, 84 — 15 st..
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S.S.
S. Krantz, 2631 Josephine str..
J. Maciejewski, 145 Pius str..

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.
John Bush.

De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Homestead, Pa.
Fr. Wiśnewski, 436 5th Ave., rear

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

United, Pa.
W. Olmiński, box 35.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.

Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.

Chicago, Il.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.

Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.

Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz,
150 Governor str.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

Pulaski, Wis.
M. Witczak.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Naszym **miejskim** agentem jest p. **Leonard R. Borczyński, 2511 Jane st., S. S.**, Pittsburg, Pa.

Siłą wyższą.

— Powiedzcie mi dzieci, jak się nazywa ta siła wyższa i potężna. która ludzi rozłącza?

— Panna od telefonów.

I pożyczać tu książki!

— Ładny posiadasz zbiór książek; ile cię też kosztują?

— Nic a nic.

— Czy dostałeś w prezencie?

— Tak, jakby w prezencie, są to książki od różnych moich znajomych popożyczane i nie oddane.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Borysław.

Pożar w Borysławiu. Skutkiem uderzenia pioruna spalił się w Borysławiu szyb „Galicya''.

Kraków.

Napady socyalistów. — Socyaliści nie mogą dotąd zapomnieć klęsk, jakich doznali przy wyborach do Rady państwa, mszczą się na ludziach należących i do innych partyi.

W Ludwinowie napadło znów kilku socyalistów na spokojnie przechodzącego Jana Polaka, robotnika w gazowni miejskiej i pobiło go nader dotkliwie dlatego, że głosował na dra Bujaka.

Napastnków ujęto i pociągnięto do odpowiedzialności.

Brutalna gra w Galicyi.

Na błoniach tarnowskich odbył się „match footbalowy'' pomiędzy jedną z najlepszych drużyn krakowskich t. zw. „Czerwonymi'' a drużyną tarnowską t. zw. „Czerwono-białymi''. —zwyciężyli zgrani znakomicie Krakowianie, zdobywszy 5 bramek; tutejsza drużyna wykazała jednak bardzo dobry materyał, któremu brak tylko należytego treningu. Tarnowska drużyna „Czerwonobiałych'' weźmie udział w najbliższej przyszłości w „matchu footbalowym'' na terenie bocheńskim.

Kraków.

— Arcyks. Leopold Salwator, generalny inspektor araylery, — przybył do Krakowa i wziął udział w ćwiczeniach artyleryi w Przegorzałach nad Wisłą mających na celu przeprowadzenie bateryj przez rzekę wedle najnowszego systemu.

Po ćwiczeniach arcyksiąże zwiedził katedrę na Wawelu, oprowadzony przez ks. prałata Wądolnego, następnie Zamek królewski oprowadzony przez prezydenta Leo i kierującego odnowieniami architekta Hendla. Następnie zwiedził arcyksiążę muzeum narodowe. Po południu arcyksiążę wyjechał z Krakowa.

— Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został ks. dr. Fr. Gabryel, profesor wydziału teologicznego.

Sejm Galicyjski.

Sejm galicyjski zwołany będzie na dokończenie sesyi wiosennej dnia 10 września. Zamknięcie obrad nastąpi prawdopodobnie w końcu września lub w początkach października.

Dodatkowa ta sesya przeznaczona jest głównie na przeprowadzenie reformy ordynacyi wyborczej do sejmu.

Prócz tego będą mogły być załatwione niektóre ważniejsze — przedstawienia, które podczas wiosennej sesyi, dla braku czasu, nie mogły wejść na porządek dzienny sejmu.

Preliminarz budżetu funduszu krajowego na rok 1908 nie przyjdzie pod obrady w tej końcowej sesyi, ale niezawodnie wypadnie uchwalić prowizoryum budżetowe skoro sejm po ogólnych wyborach zbierze się zapewne nie wcześniej, jak na wiosnę 1908 roku.

Czytelnia T. S. L. w Skawinie.

W dniu 12 z. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowej czytelni T. S. L. w Skawinie w budynku miejscowego „Sokoła''. Bibliotekę, liczącą przeszło 600 dzieł, ofiarowało krakowskie Koło VI im. Słowackiego. Zagaił uroczystość serdecznem przemówieniem wiceprezes Sokoła p. Bieńkowski, poczem przemawiał ks. Szmyd, wykazując na doniosłe znaczenie takiej placówki oświatowej dla okolicznego ludu.

Imieniem Koła T. S. L. dziękował p. Czesław Czapkiewicz reprezentantom Sokoła, którzy przyjęli z zapałem myśl założenia w ich gnieździe czytelni i udzielili na ten cel bezinteresownie lokalu i koniecznych sprzętów.

Licznie zebrana publiczność zakończyła uroczystość odśpiewaniem pieśni narodowej, oraz zebraniem pomiędzy siebie całego prawie zapasu książek czytelnianych

Stanisławów.

Nastąpiła przerwa w ruchu kolejowym na szlaku Stanisławów-Woronienka, a to z powodu usuwania się góry na przestrzeni pomiędzy Delatynem a Jaremczem. przerwa ta z dniem 13 z. m. już usuniętą została i Kurs normalny napowrót zaprowadzono. Czy na długo, okaże to bliska przyszłość. Góra ta, położona o 4 kilometry od Jaremcza, nabawiła już dyrekcyę stanisławowską niemało kłopotu i kosztowała wydatków, nie można zaś twierdzić, ażeby prace przedsięwzięte przez inżynierye kolejową zapobiegały nieszczęściu.

Góra znaczna, usuwa się stale. I spycha się na tor kolejowy, wisząc nad nim, jak miecz Damoklesa.

Po ostatnich deszczach stan ten pogorszył się i zachodzi poważna obawa, że katastrofy uniknąć się nie da, jeżeli się jej nie zapobiegnie przez przełożenie toru na znaczną odległość. Góra podmyta jest źródłami, a wszelkie odwodnienia terenu, przez kopanie rowów mają wartość tylko problematyczną. — Dyrekcya kolejowa weszła w rokowania z huculami, właścicielami obok usuwającej się góry znajdujących się gruntów, ci jednak stawiają bardzo, wygórowne warunki, tak, iż bez procesu wywłaszczenia nie obejdzie się — tymczasem niebezpieczeństwo nie śpi.

Dyrekcya stanisławowska odniosła się do ministerstwa kolejowego z żądaniem udzielenia jej odpowiedniego kredytu, celem wykupna potrzebnych gruntów na przeniesienie torów.

Z Parlamentu Wiedeńskiego.

Wiedeń, 29go czerwca (T. B. W.) Na wczorajszem posiedzeniu omawiano nagły wniosek Gessmanna o sanację finansów krajów koronnych, przyczem socyalista Renner stawił wniosek dodatkowy o wprowadzenie do sejmów krajowych powszechnego i równego prawa głosowania. Przeciw temu zwrócił się prezes Koła polskiego Abrahamowicz, który prosił izbę, aby dwa te wnioski traktowała oddzielnie, ponieważ nie stoją ze sobą w związku. — W gwałtowny sposób napada następnie na Polaków socyalista żyd Diamand, poseł wybrany w stołecznem mieście Lwowie! Mówca zarzuca Kołu polskiemu, że w sejmie galicyjskim prowadzi politykę czysto klasową i żąda imiennego głoowania nad wnioskiem Rennera. Po dłuższych częściowo bardzo burzliwych rozprawach uchwala izba 178 głosami przeciw 142 oddzielić wniosek Rennera od wniosku Gessmanna i przyjmuje następnie wniosek Gessmanna wielką większością głosów.

Zlot Sokołów we Lwowie.

Lwów, 1go lipca. — W świąteczną sobotę rozpoczął się tutaj wielki zlot Sokołów z całej Polski dla uczczenia 40 letniej rocznicy istnienia Sokoła galicyjskiego. Już w piątek zaczęli się zjeżdżać liczni delegaci sokolscy ze wszystkich stron.

Tłumy Sokołów napełniają ulice miasta świątecznym gwarem. Lwów żyje świętem sokolem. W sobotę o 10 rano odbyła się msza polowa przed wyciągniętymi szeregami tysięcy Sokołów. Po mszy przepiękną mowę wygłosił ks. biskup Bandurski, następnie przemawiali: prezes Sokoła-Macierzy druh dr. Czarnik witając gości, i prezes związku Sokołów dr. Fischer. W imponującym pochodzie wyruszyło potem około 4 tysiące uczestników przez przystrojone ulice miasta do nowo wybudowanego gmachu Sokoła-Macierzy,— gdzie uroczystego poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski. Wieczorem odbyło się specyalnie zastosowane do uroczystości — przedstawienie w teatrze, a następnie raut w ratuszu. Na tem skończył się 1. dzień zjazdu. Obszerniejsze sprawozdanie z uroczystości tych i dalszy ich ciąg podamy później.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Szyldy polskie.

Na szyldach w Mińsku Litewskim zaczynają się zjawiać powoli napisy polskie. Fakt ten irytuje „Minskoje Słowo'', które powiada we wstępnym artykule, że — „żydzi pod wpływem napomknień o bojkocie, zamieniają szyldy rosyjskie na polskie''.

Wandalizm.

Z Sejn donoszą do „Kuryera Warszawskiego'', iż portrety założycieli katedry sejeńskiej, oczyszczone i okurzone z pyłu kilka lat temu, wrzucono obecnie do komórki pomiędzy graty i rupiecie. Słusznie zauważa korespondent, że „miejsce właściwe dla tych portretów — to kościół, albo zakrystya. Cóż, kiedy księża Litnie chcą!''

Schronisko dla księży.

W Kielcach, w gmachu seminaryum, odbyło się zebranie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy księży dyecezyi kieleckiej, na którem uchwalono założyć schronienie dla księży niezdolnych do pracy, skutkiem choroby lub starości i wybrano komisyę w celu wyszukania odpowiedniego domu.

Dnia 22 zm. zarząd Stowarzyszenia podpisał akt kupna domu p. Jodłowskiego, w którym w pierwszych dniach października zostanie otwarte schronisko.

Wybory w Królestwie Polskiem.

Według tekstu ogłoszonej już w całości przez pisma rosyjskie nowej ustawy wyborczej, tabelka ilości posłów do Dumy z Królestwa Polskiego przedstawia się jak następuje:

	Dawniej	Teraz
Z Warszawy	2	1
Z gub. Warszawskiej	5	1
Z gub. kaliskiej	3	1
Z gub. kieleckiej	3	1
Z gub. lubelskiej	5	1
Z gub. łomżyńskiej	2	1
Z Łodzi	1	1
Z gub. piotrkowskiej	6	1
Z gub. pockiej	2	1
Z gub. radomskiej	3	1
Z gub. siedleckiej	3	1
Z gub. suwalskiej	2	1
Razem:	37	12

Osobno ludność rosyjska i prawosławna wybierać będzie ponadto dwóch posłów, jednego z Warszawy, drugiego z Podlasia i ziemi chełmskiej.

Niezwykły uczeń.

„Gazeta Kujawska'' donosi, iż jeden z mieszkańców osady Lubraniec (pow. włocławski), służąc w wojsku podczas ostatniej wjny rosyjsko-japońskiej, przygarnął 10 letniego chłopca, Chińczyka, zupełnego sierotę.

Chłopiec tak się przywiązał do swego dobroczyńcy, że nie chciał pozostać w swoim kraju, przybył więc do Lubrańca. Tu małym Chińczykiem zaopiekował się proboszcz i umieścił go w szkole. — Niezwykły ten uczeń odznacza się bystrością umysłu i wielką pilnością. W zabawach rej wodzi i wogóle imponuje swoim kolegom pod każdym względem.

Strajk rolny w Połud. Rosyi.

Kijów, Rosya, 9go lipca. — Wielki strajk rolny przygotowano w południowiei Rosyi. Wybuchu generalnego strajku rolnego spodziwają się w każdej chwili. Rząd ściąga wojsko, aby, gdy sytuacya przybierze groźne rozmiary, użyć siły zbrojnej i „odpowiednio'', spotkać się z grożącem niebezpieczeństwem „całości państwa'' i wielkim wielkim właścicielom ziemskim.

Skonfiskowane klasztory w Królestwie Polskiem.

Ludność polska na Rusi i Litwie coraz bardziej odczuwa tę krzywdę, jaką jej uczyniono, zamknąwszy w roku 1832 klasztory katolickie, będące ogólnie nie tylko rozsadnikami pobożności, lecz i oświaty.

Ze spisu, jaki ogłosiła pewna gazeta wychodząca w Kijowie, wynika, że od roku 1832 skasowano około 300 klasztorów.

Najwięcej klasztorów, bo aż 43 skasowano w gubernii wołyńskiej Istniało tam mianowicie 6 klasztorów OO. Bernardynów, OO. Domnikanów 12, OO. Franciszkanów 6, OO. Trynitarzy 7, Karmelitanów trzewiczkowych 3, OO. Pijarów 2, OO. Augustynów 2, i po 1 klasztorze OO. Reformatów, Kanoników Regularnych Laterańskich, OO. Marjanów, OO. Misyonarzy i OO. Bonifratrów.

W gubernii kijowskiej skasowano 8 klasztorów, w gubernii podolskiej 13.

Z tej ogromnej liczby dawniej istniejących klasztorów, istnieje obecnie na całej Rusi tylko 1 klasztor OO. Bernardynów w Zasławiu, w którym znajduje się tylko 4 kapłanów zakonników i 2 braciszków.

W skutek skasowania tylu klasztorów, zapanowały takie stosunki (zwłaszcza na Rusi), że na kilkanaście tysięcy rodzin jest dziś zaledwie jeden kościół, a w obrębie kilkudziesięciu mil — jeden kapłan.

Dar papieski dla polskiego Kościoła.

W tych dniach kościół polski na Kahlenbergu pod Wiedniem otrzymał od papieża w darze cenny obraz Imienia Maryi, którego oryginał znajduje się w Rzymie przy Forum Troanum w kościele Imienia Maryi. Uroczystość Imienia Maryi ustanowił papież Innocenty XI na podziękowanie Bogu za odsiecz Wiednia przez króla Jana Sobieskiego.

Napad na plebanię.

Zuchwałego napadu dokonano we wsi Popów (pow. pułtyski, — gub. warszawskiej) na plebanię. O godz. 8ej wieczór, kiedy proboszcz miejscowy, ks. Jan Krzyżewski bawił w pobliżkim dworze p. Stanisława Skarżyńskiego, bandyci w liczbie 8miu wtargnęli do położonej w środku wsi, a naprzeciw kościała plebanii, i tu zaczęli gospodarować. Spostrzegłszy w mieszkaniu gospodynię proboszcza i starych jego rodziców, bandyci groźbą rewolwerów zmusili ich do milczenia i staruszków zamknęli w oddzielnym pokoju, gospodyni zaś kazali wskazywać szafy i szuflady, gdzie znajdują się kosztowności i pieniądze. Gdy część bandy zajęta była plądrowaniem mieszkania, pozostali otworzyli wozownię i stajnię, wyciągnęli na podwórze wóz i zaprzęgli do niego parę koni. W tym czasie powrócił na plebanię ks. Krzyżewski i przy furtce sztachet, okalających dom, spotkał jakiegoś nieznajomego człowieka,— który schylił się do ręki kapłana, pocałował go i oświadczył, że brat jego w pewnej pilnej sprawie czeka na proboszcza. Gdy nieznajomy schylił się, całując w rękę, ksiądz spostrzegł za plecami jego flintę i spytał się o znaczenie uzbrojenia. Zamiast odpowiedzi ednak, zobaczył wymierzoną przeciw sobie lufę.

Napadnięty schwycił za nią i dzięki temu uniknął kalectwa, kula bowiem poszła bokiem. Bandyta jednak nie dał za wygraną i strzelił drugi raz. Kula i tym razem chybiła, dziurawiąc jedynie sutannę. Ks. Krzyżewski sięgnął wtedy po rewolwer, bandyta jednak rzucił się na nego i rozbroił go. Bezbronny rzucił się do ucieczki, zasypany kulami rewolwerowemi, z tych jedna trafiła go w tył głowy.

Przed dalszemi strzałami skrył się kapłan do jednej z chat włościańskich, skąd zaalarmował wieś całą. Nim jednak zdołano powybiegać z chat, bandyci zdążyli przejechać, strzelając z rewolwerów, przez całą wieś i znikli w sąsiednich lasach, uwożąc z sobą 300 rb. gotówką i złoty krzyż, wartości 700 rb.

Wśród bandytów było 2-ch żydów. Stan ranionego księdza nie jest ciężki.

Bomba rzucona na pociąg.

Grodno, Litwa, dnia 7go lipca. — Do pociągu wiozącego pułk carskiej Gwardyi z Warzawy do Carskiego Sioła (Petersburga),— rzucono kilka bomb.

Wybuchły noe ze straszną siłą lecz pociąg utrzymał się na szynach i nikt nie został zraniony.

Nastrój we wsi.

Korespondent „Słowa'' z gub. wileńskiej pisze co następuje:

„Wiara w rewolucyjnych agitatorów osłabła u nas znacznie.— Tegoroczne stosunki chaty ze dworem są nieco lepsze. Niezmordowany jeddnak tutejszy żywiół semicki (żydowski) sieje wciąż ziarna kąkolu. Jedni czynią to w chęci odwrócenia od miast pogromów a skierowania ich na dwory i lasy. Inni — w celu ustawicznej zawieruchy, którą na stępnie miejscowe świstki, szumnie naginając tendencyjnie po temu fakta, zowią „żywiołowem rewolucyjnem wrzeniem''. Świeżo zdarzyło się nam przypadkiem słyszeć jednego z takich agitatorów, uskarżającego się na głupotę i ciemnotę ludu w pow. wileńskim którego do żadnego wybuchu poruszyć nie można. Żywioły wywrotowe, których się jeszcze więcej z miast wyleje na wieś w czasie letnich miesięcy, stanowią jego pilityczne i ekonomiczne nieszczęśce. Tam, gdzie lu est katolicki, szkoła i kościół, jako wda czynniki rozjemcze, łagodzą bardzo stosunki agrarne. Są to jedyne ogniwa, spajające obecnie wieś ze dworem. Lud szuka nauki i światła dla swej dziatwy i rozumie iż ksiądz lub dwór dać je tylko może.

Do szkółek lud się chętnie garnie; lecz, niestety, za mało jeszcze mamy ognisk elementarnej nauki. Są miejscowości, w których nic a nic w tym kierunku się nie robi''.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Ludność m. Poznania.

Liczba mieszkańców m. Poznania wynosiła z dniem 1go Czerwca b.r. 147,503, a 1go Maja 146,973. — Przyrost zatem wynosi 530 dusz.

W polskie ręce.

Majętność Modrze pod Czempiniem z przyległościami, składająca się z kilku folwarków, razem blisko 5000 mórg znakomitej ziemi, z wspaniałym pałacem w przepysznym wielkim parku, z parową gorzelnią przeszło 1200 beczek kontyngentu, mleczarnią, cegielnią itd. od nieomal stu lat w rękach znanej niemieckiej rodziny Baarthów, przeszła już mocą kupna na własność Domu bank. Drwęski i Langner (Marcin Biedermans) w Poznaniu; zdanie gospodarstwa już nastąpiło.

Modrze, z kościołem, szkołą, szosą i dworcem w brdowie będącym, uchodzi ogólnie za jeden z najlepszych majątków Księstwa. To też cena kupna wynosi blisko dwa i pół miliona marek, przy natychmiastowej wpłacie przeszło jednego milj. marek. Majętność ta podzieloną będzie pomiędzy licznych przyległych gospodarzy, a główny klucz oddany będzie w całości w ręce pewne.

Ks. Kopernik skazany.

Przed gnieźnieńską izbą karną toczył się w czwartek proces przeciw ks. proboszczowi Kopernikowi z Wągrówca. Akt oskarzenia zarzucał mu podburzanie do strajku szkolnego i przestępstwa paragrafu o ambonie. Na świadków zawezwano 20 osób, pomiędzy niemi większą część dzieci szkolnych.

Jak zwykle we wszystkich podobnych procesach odgrywali i tu nauczyciele główną rolę jako obciążający świadkowie. Byli nimi — jak pisze „Lech" — radca szkolny Heisse, pierwszy nauczyciel Hoppe, nauczyciel Knueter z Łądzisk i sędzia Stubenrauch, który poprzednio w śledztwie dzieci przesłuchiwał.— Wszystkie dzieci odpowiadały nadzwyczaj śmiało.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego przed nauczycielem inaczej zeznawał jak przed sądem, odpowiedział jeden z chłopców szkolnych, powołany jako świadek, że miał obawę przed nauczycielem, ponieważ ten by go był bił. Przew.: A mnie się nie boisz? Swiadek: Nie! Przew.: A gdy nie powiesz prawdy każę cię wsadzić na 24 godzin do więzienia, czy się nie będziesz bał? Swiadek: Nie!

Pomimo tego że oskarżonemu nie udowodniono niczego, wniósł prokurator o trzy tygodnie fortecy za przekroczenie paragrafu 110; co do paragr. 130a wniósł sam o uwolnienie. Po dzielnej obronie mecenasa dr. Tomaszkiewicza, udał się sąd na naradę, która trwała blisko godzinę. Dopatrzywszy się ukrytego podburzania do strajku szkolnego w inkryminowanych słowach oskarżonego, skazał ks. prob. Kopernika na 140 marek grzywny lub 10 dni więzienia.

(Kur. Pozn.)

Rzadki jubileusz.

Bractwo szewskie obchodziło 625 letni jubileusz w dniach 29go i 30go Czerwca. Jest to najstarsze bractwo w Poznaniu. Książę Przemysław II nadał im przywilej w 1280 r. Król Władysław Jagiełło przywilejem z 1386 r. pozwolił postawić jatki pomiędzy jatkami handlarzy sukna a jatkami piekarzy. Ustawy bractwa pochodzą z r. 1555. Potwierdził je Zygmunt August na sejmie piotrkowskim.

W polskich rękach.

Z Niemieckiego Brzozia donoszą nam, że dzięki staraniom p.starosty Bardzkiego, rozebrali tam gospodarze polscy 600 mórg, które były w ręku ewangelika, a Bank parcelacyjny z Poznania zakupił 300 mórg od drugiego ewangelika. Pozostał tam w Niemieckiem Brzóziu i to w całej gminie już tylko jeden żyd.

Walka kulturna.

Z Zydowa piszą do „Lecha": Na pewnej lekcyi, ma się rozumieć, że to była lekcya religii, — wykładał jeden z nauczycieli różne prawdy o Panu Bogu, przyczem używał często wyrazu „Gnade". Przychodzi pewien chłopiec ze szkoły do domu i pyta się matki, jakie to są te konie „gniade", bo im nauczyciel opowiadał, że gniade, gniade, a ja nie wiem jakie to mają być, wiec niech mi matka powie, jakie to te gniade. Oto przykład jak te dzieci pojmują niemiecką naukę religii — nauczyciel opowiada o Bogu, — a dzieci rozumieją, że to nauka o koniach.

Kartuzy.

Przed izbą karną w Gdańsku toczył się proces o strajk szkolny. — Oskarżono obywateli panów Jakóba Kankę i Józefa Szymańskiego z P. mieczyńskiej Huty o namowę do strajku szkolnego. W dniu 1go Listopada wieczorem po nabożeństwie miał p. Kanka domagać się od rodziców, ażeby swe dzieci zniewolili do pooddawania nauczycielowi katechizmów niemieckich. Pan Szymański znowu miał wzywać dzieci, ażeby nie uczyły się niemieckiej religii. Prokurator domagał się, ażeby każdego z oskarżonych skazano na 100 marek kary pieniężnej. Sąd jednak obydwóch uwolnił.

Niemieckie gazety skarżą się na rodziców, że dzieci swoje przepoiły nienawiścią do niemczyzny w tym stopniu, że takowe nawet na sądzie po niemiecku mówić nie chciały. Ciekawi są ci hakatyści! Że dzieci nie chcą po niemiecku odpowiadać, to niby mają być rodzice temu winni. My tam nie wiemy, kto winien, ale to wiemy, że z tych dzieci hakatyści pruscy zrobią takich Wiarusów, że prędzej hakatysta w Polaka się zamieni, aniżeli taki Wiarus w Niemca.

Grudziądz.

Nowy proces księży dekanatu lubawskiego. — Gazeta Grudziądzka donosi, że księżom dekanatu lubawskiego, skazanym, jak wiadomo na ciężkie kary więzienne za odczytywanie z ambon znanej odezwy w sprawie nauki religii, wytoczono nowy proces za to, że odnośną odezwę ogłoszonono w gazetach.

Nasz męczennik Karkut, który do więzienia został wtrącony za to, że nie chciał wydać tych, którzy mu pomagali do przejścia na wiarę katolicką, już cztery tygodnie przebywa w więzieniu. Wszędzie w całej okolicy bardzo go uwielbiają za jego stałość i wytrwanie w cierpieniach, a nawet niekatolicy potępiają ostro takie postępowanie z człowiekiem, który właściwie nic nie zawinił. — Kto przyczynia się więc do podniesienia ducha wiary i polskości?..

Redaktora „Gazery Gdańskiej" p. Kałakowskiego, skazano swego czasu za artykuł w sprawie strajku szkolnego na 700 m. kary. Założoną apelacyę sąd rzeszy odrzucił dnia 31. maja b. r.

Skazanie „Sokoła".

W Bytoniu na Górnym Śląsku skazała Izba karna 11 członków „Sokoła" z Roździenia na bardzo surowe kary więzienne. Oskarżenie zarzucało im, że podburzali do gwałtów i przygotowywali powstanie polskie i że dążyli do tego środkami niedozwolonemi,— porozumiewając się z oganizacyami zagranicznemi. Proces ten trwał dwa dni. Prokurator usiłował wykazać, że Sokół roździeński pracował nad przywróceniem Polski niezależnej; w tym celu wygłaszać miano podburzające odczyty na zebraniach i odczytywano ustępy z polskiej historyi i piśmiennictwa.

Sąd mimo dzielnej obrony adwokatów pp. Czapli, Wnukowskiego i dr. Zygmunta Seydy, skazał wszystkich oskarżonych na więzienie, a mianowicie: Piotra Plewniaka na 1 rok i 3 miesiące, a dalszych 10ciu oskarżonych i to T. Cnakowskiego, A. Czupallę, P. Łyszczaka, J. Paliona, J. Badurę, P. Hendy'ego, L. Fieczawa, F. Piechę, E. Hałotę, i K. Skulika na karę 1—6 miesięcy więzienia. „Sokoła", roździeńskiego nakazał sąd rozwiązać.

Statystyka strajku w Prusach Zachodnich.

Pedagogische Zeitung podaje następującą statystykę strajku szkolnebo w Pruzach Zachodnich. Złożono z urzędu 28) sołtysów i ławników; wydalono z gimn. 80 uczniów; skazano 35 księży razem na 20cia miesięcy więzienia odnośnie fortecy Kary nałożone księżom wynoszą razem 6350 marek. Procesy toczyć się będą jeszcze przeciwko dwudziestu księżom.

Kary pieniężne nałożone redaktorom wynoszą 19,450 marek. Do tego dochodzi 75 miesięcy więzienia. Za zmudę szkolną wydano mandaty karne w wysokości 18,000 marek przeciwko 1450 osobom.

Osoby prywatne otrzymały za strajk szkolny razem 5 i pół roku więzienia. Oprócz znacznych kosztów sądowych kosztował strajk szkolny w Prusach Zachodnich 31,000 marek kar i 12 lat więzienia.

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina''. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

Mowa ojczysta.

Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!

LANIN
Y BY THE
'SHING CO.
surer.

Kto zaś jest w grzechu śmiertelnym, ten żadnego odpustu nie może zyskać.

To każdy z was rozumie. Na cóż bowiem by się przydało człowiekowi odpuszczenie np. 300 dni kary doczesnej, jeżeli będąc w grzechu śmiertelnym, jest skazany na karę wieczną.

A więc spamiętajcie sobie dobrze, że koniecznie trzeba nie mieć grzechu ciężkiego na duszy. Nieraz bowiem ludzie błądzą w tym względzie. — Żyją w grzechach śmiertelnych, a odmawiają modlitewki odpustowe, różaniec, i td. myśląc że dostępują odpustu.

Przez odmawianie modlitw, ró-...a, pacierzy do szkaplerza itd. ...sobie ten co ma grzech ...telny na duszy, wyprosić u ... łaskę miłosierdzia, tj. łaskę ...enia, ale odpustu żadnego ...ępuje.

...dym razie, kiedy chodzi ...nie odpustu, trzeba zaw... na przepisane warun... spełnić i koniecznie ...chu śmiertelnego.

...ma dobrą wiarę, ...tarać usilnie o to, ...ej dostąpić odpu-... bo odpłacenie ka-...yścu, jestto cier-...h mąk przez ...a czasem i wie-...

...astąpi.)

—

...YA Z

...nada.
...na"!
...cokol-
...olicy.
...'ługa
...w
...a
...ą

...modlit
...jest wydrukowane
...św. udziela za zmówie-
...modlitewki 300 dni odpu-
...stu. — Jeżeli jesteś w stanie ła-
...ski, odmówisz tę modlitewkę w
...intencyi dostąpienia tego odpustu
...toś go dostąpił.

z tych przystało do sekt protestanckich amerykańskich.

Pop nazw. Sarafin, schizmatycki duchownik wyświeęca też tu byle jakiego rusina na popa za 50 dol., i jest takich wielu w obrębie Edmonton.

Pracują też tu nieliczni Ojcowie Bazylianie unici, lecz jakoś nie mają miru u rusinów i skutki ich prac są jak żadne i jeśli tak dalej pójdzie, to praca ich zniknie zupełnie a z ich winy lud odda się schizmie.

Polacy robią co mogą i z pomocą biskupa i naszeg ks. kapelana wybudowali w siedmiu miejscach małe kościoły polskie, w których raz na miesiąc lub co dwa miesiące ks. Olszewski nabożeństwo im odprawia.

Lecz i między nami nie brak kolców! — Niedawno przywlókł się tutaj aż z Buffalo niezależny pryczer Klawiter i chodzi od domu do domu i naród bałamuci. — Proszę też, aby Redaktor napisał nam w gazecie co wie o tym Klawitrze, aby ostrzedz czytelników tutejszych przed nim.

Czytelniczka.

(Od Redakcyi: — Rzeczywiście ów Klawiter, to jest niezależny pryczer. Był on dawniej księdzem ale zbuntował się i odpadł od prawdziwej wiary. Od tego czasu włóczy się on po całej Ameryce i namawia lud do odstępstwa od rzymsko-katolickiego kościoła. — Powinniście od niego stronić jak od zarazy!)

—o—

SPROSTOWANIE.

Spis składek na Ochronkę, zamieszczony w przeszłym numerze „Wielkopolanina" nie został podany w zupełności z powodu pomyłki zecera, który przypadkowo opuścił całą drugą stronicę podanej kopii. Dziś podajemy ten spis składek na nowo i zupełności.

* * *

OFIARY NA OCHRONKĘ

Przyjaciel sierót	$1.00
...chrzcinach u państwa ...Szurleja zebrał p. Fr. ...olewa	7.40
...z Igo dystryktu	5.00
...ta w parafii św. Józefa Everson, Pa., Pro... ks. M. Orzecho-...	131.10

...następujących osób po $1.00.
...zwed
...niel
...ajkowski
...ewski
...ak
...ski
...ki

Wojciech Pisula	$5.00
Józefa Pisula	4.00
Józef Stępniak	2.00
Jan Syjut	1.50
Stefan Firlid	2.00
Wawrzyn Czerniak	2.00
Walenty Sonnenfeld	1.50
Piotr Banoszak	2.00
Drobniejsze ofiary t. j. po 25c, 50c i kilku 75c razem	42.00
Jan K. z Pittsburga	1.00
N. N.	1.00
Ofiara z Dystryktu Soho	3.00
„ „ Woods-Run	3.95
Przyjaciel Sierót	5.00
Ofiara w kościelee św. Stanisława Kostki	5.75
Karol Dębowski	1. 0
Helena Hulak, z Towarz. Odieki św. Józefa	16.00
N. N.	1.00
Zarząd Unii św. Józefa w dzień posiedzenia dnia 7go lipca	12.50
N. N.	1.00
Ofiara z Vgo dystryktu	1.50
N. N.	2.00
Pani Słómowicz skolektowała	9.00
Wł. Magierowski, Hormick	5.00
St. Byrowski „	5.00
Od nowożeńców	4.00
Z parafii Matki Boskiej Pocieszenia, Mt. Carmel Pa., Proboszcz ks. Wł. Alachniewicz C. S. Sp.	20.00
Wł. Jastrzębowski	1.25
Razem	$243.45

Podziękowanie.

Parafianom św. Józefa z Everson, Pa., za szlachetne serce niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi — Dlatego, że pamiętacie o sierotkach Bóg wam błogosławi; a jeżeli kiedykolwiek was zasmuci, zaraz też pocieszy. Najserdeczniejsze dzięki Zarządowi Unii św. Józefa, pannie Hulak i pani Słomowicz za ofiary na sierotki. Dziękujemy także serdecznie panom Magierowskiemu i Byrowskiemu z Hormick, Pa., jako i zacnym parafianom Matki Boskiej Pocieszenia i ich Proboszczowi, ks. Wł. Alachniewiczowi z Mt. Carmel.

Bóg zapłać, serdeczne Bóg zapłać.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski.
C. S. Sp.

—o—

Ofiara na Ochronkę.

	1.00
...i św. Józefa z Everson ...następujących osób:	
...ecki	2.00
...tuszak	1.00
...ed	1.00
	1.00
...ula	1.00
	1.00
...ki	1.00
...i	1.00
	1.00
	1.00
...udwikowski	1.00
...isław Litwin	1.00
Józef Jabłoński	1.00
Adam "	1.00
Jakób Bruszczyński	1.00
Edmund Wójtowicz	1.00
Marcin Gabryszak	1.00
Wawrzyniec Prusakowski	1.00
Michał Kosiara	1.00
Marcin Martynowski	1.00
Jakób Malanowski	1.00
Fr. Zuzak	1.00
Antoni Falandysz	1.00
Szymon Dziura	1.00
Jan Miemiec	1.00
Fr. Błaszkiewicz	1.00
Fr. Filip	1.00
Fr. Zych	1.00
Józef Kosek	1.00

...ntoszkiewicz
...n Kulczak
Wojciech Kmieciak
Jan Chęś
Szymon Lewandowski
Michał Marciniak
Szymon Ziemiański
Tomasz Walczak
Szymon Wojtowicz
Józef Graczek
Gabryel Kulbacki
Józef Gąsiór
Szymon Soszyński
Kolektorzy.

...rsiń ...ę wielkich ...ce i chciał sobie ...skali czy gdzie patry- ... na ten kraj, — lecz mu się co nie udało, bo jego sprawki odkrył ludowi ks. Olszewski i pop Krosińskij wyjechał do Rossyi.

Po wojnie japońskiej wielu odpadło tu od moskiewskiej schizmy, bo widzieli że mały japoniec pobił w wojnie tej moskali; wielu

Maciej Marszał	1.00
Józef Jabłoński	1.00
Andrzej Myśliwiec	1.00
Józef Śliszka	1.00
Piotr Sawlejko	1.00
Józef Cieślik	2.00
Fr Skinkis	1.00
Stefan Nowacki	1.00
Kazimierz Nawrocki	1.00
Stanisław Szebysztk	1.00
Józef Piasecki	1.00
Drobniejsze ofiary	20 50
Razem	62.50
N. N.	1.00
N. N.	1.00
F-ka Lapeusz	1.00
Od Nowożeńców	2.50
Tow. św. Fr. a Paulo, Ford City	.90
N. N.	1.00
N. N.	3.00
Ofiara w kościele św. Stanisława Kostki	6.00
N. N.	1.00
Stanisław Florczak	1.00
Razem	$81.90

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom, jaknajserdeczniej dziękuje.

W imieniu sierót
Ks. C. Tomaszewski,
C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Człowiek potrzebuje ojczyzny, bądź co bądź, a kto jej nie ma, temu braknie jednego zmysłu, jednego szczęścia, jednej miłości w życiu i jednego pojęcia w umyśle, które wiele innych tłumaczy i wyjaśnia. Kto jej nie ma, ten sobie wybrać i stworzyć powinien, aby kochał tak jak w pierwszej młodości człowiek idealną tworzy sobie kochankę... jeżeli mu żywej braknie.

Sprawozdanie Finansowe Kasy pośmiertnej
W SCRANTON, PA.
od dnia 23-go Maja 1906 do dnia 20-go Maja 1907 r.

Dochody:

Pozostałość od Sejmu dnia 23go Maja 1906	$3035.67
Dochód I-go kwartału	464.50
„ II go „	455.50
„ III-go „	596.75
„ IV-go „	818.15
Razem dochodu	5370.47

Rozchody:

Ks. A. Zychowicz za Mszę św. i dzień Sejmowy	7.50
Kijańskiemu za gazetę „Górnik"	68.00
M. Bugno za halę	5.00
Pensya Sekretarza	36.75
Delegatom za dzień Sejmowy	37.50
Kolektorom po 20c od Członka na rok	27.30
Pośmiertne po Franc. Bugno od 145 Członków	435.00
F. Kapalskiemu za powóz w dzień pogrzebu	4.00
Pośmiertne po Michale Kachnowskim od 155 Członków	465.00
Książki dla Tow. św. Michała Archanioła	3.30
Pośmiertne po Michale Tylmon od 159 Członków	477.00
A. Dworczakowi za powóz w dzień pogrzebu	4.00
Pośmiertne po Marcinie Krolak od 159 Członków	318.00
A. Dworczak za powóz	4.90
Pośmiertne po Józefie Dobrydnim	500.00
A. Dworczak za powóz	4.00
Pośmiertne po Michale Kluga	500.90
A. Dworczak za powóz	4.00
Abonament za gazetę „Wielkopolanin" 13go Sierpnia 1906	32.25
„ „ „ 26go Lutego 1907	92.00
Razem rozchodu było	3024.60

Zestawienie:

Bilans ze Sejmu dnia 23go Maja 1906	3035.67
Dochody w roku zeszłym	2334.80
Razem	5370.47
Rozchody	3024.60
Pozostało w kasie do dnia 20go Maja 1907 r.	$2345.87

W roku zeszłym rozchody przewyższyły dochody o $689.80.

Kasa pośmiertna liczy obecnie 194 członków.

Na miesiąc Lipiec jest do skolektowania assessment po 1 dolarze od członka za Mateusza Toczydłowskiego, który zabity został dnia 3go Czerwca 1907 w kopalni węgla.

Marcin Borysiak,
Generalny Sekretarz.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

Zawiadomienia.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Ant. Ratajewski,
Wł. Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
2908 Ridge st., 13 ward,
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

Andrzej KAŹMIERSKI,
335 Hancock st., 13 ward
Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750,00, **$500,00** lub też **$250,00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, **tj. $750,00, 500,00 i 250,00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. **Wojciech Wołowiec,** 2624 Penn ave., Phg., Pa. Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. **Ksiciński,** 2828 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. **Jan Kozłowski,** 2524 Penn av. Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa IV. Br. św Franciszka Xaw. sekr. **Jan Iwiński,** 335 Hancock st., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. **Michał Okoński,** 4812 Hatfield st., Pgh., Pa. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszewski, 1116 Talbot ave., Braddock, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. **Józef Walkowski,** 3201 Dickson st. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya św. Antoniego, sekr. **Jos. Kaniecki,** 221 Voeghtley st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. **Wacław Gaca,** 101 Meadow str., Duquesne, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr. **Fr. Wnorowski,** 709½ — 8-th ave., Homestead, Pa. Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr. **M. Ciesielski,** Goff, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr. **Jan Zygieło,** 113 S. Main st., Sharpsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny w Pgh.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. **August Wiśniewski,** cor. Ridge i 33 st. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Felix Urbanowski, boy 33,** Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi, sekr. **Stanisław Przybyłek,** 3512 Milwood ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr.,, sekr. **Stanisław Nadolski,** 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Archanioła No. III, sekr. **Władysław Zieliński,** 310 Downing st., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na Górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. **Jan Kurowski,** 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia odbywają się co pierwszą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K., sekr. **M. Brzuchacz,** Box 104, Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr. **Stanisław Ciemielewski,** 3112 Dickson st, Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Bol. Sosnowski,** box 272, Export, Pa. Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła, sekr. **Józef Kaniecki,** 221 Voegelthy st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa, Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr. **Jos. Matusiewicz,** box 315, Canonsburg. Posiedzenia w drugą niedzielę w parafii św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. **Paul Szajna,** 5th Ave., Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch., sekr. **Teofil Drozdowski,**— box 263, Boswell, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No II iż regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 31 b. m o wpół do drugiej po południu w sali zwykłych posiedzeń.

Wszyscy członkowie są zobowiązani się stawić ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Jos. Walkowski, sekr.

Towarzystwo: Strzelcy śtej Jadwigi No I Gr. No III ma swoje miesięczne Posiedzenie w przyszłą niedzielę, dnia 21 Lipca o 1ej po południu. Są ważne sprawy do uradzenia, także o urządzeniu Pikniku. Wszyscy członkowie mają się stawić.

Nasza mustra odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 20go o pół do 8ej wieczorem. Nieobecność na Mustrze podpada karze według konstytucyi.

Na Niedzielne Posiedzenie zaprasza się wszystkich obcych coby mieli chęć wsząpić do nas; będą mile przyjęci.

Wł. Borkowski, prez.
Jan Kozłowski, sekr.

Towarzystwo Krakusów p. o. Serca Jezus w par. śgo Wojciecha na South Side odbędzie swoje Posiedzenie w przyszłą niedzielę po Summie w miejscu zwykłych Posiedzeń. Obecność wszystkich Członków pożądana, bo są ważne sprawy do uradzenia.

Na Posiedzenie zapraszamy i obcych, którzy by mieli chęć do nas wstąpić a zostaną mile przyjęci; wstęp do naszego Tow. jest obecnie bezpłatny. Łączcie się Bracia z nami!

A. Prus, prez.
S. Stawski, sekr.

Życzysz sobie ubezpieczyć od ognia dom, meble i t. p, nabyć lub sprzedać dom, lotę lub jakikolwiek inny interes, my ci to załatwimy.

Mamy na sprzedanie dom o 10 pokojach za $2,600, dom o 8 pokojach za $2,800,

3 Salony na południowej stronie za przystępną cenę.

Lota 25x120 w pobliżu polskiego kościoła w Glassport za $500. — Lota 20x120 na Brereton ave., za $700.00 Zgłosić się do:

MAROHN i KAZMIERSKI,
335 Hancock st., — 13 Warda.

Do Szan. Rodaków w Bondsville Mass., i okolicy.

Nasz agent pan M. Guła będzie kolektował za zaległą prenumeratę i przyjmował wszelką pracę w zakres drukarski wchodzącą.

Prosimy wszystkich zalegających ażeby swą zaległość wyrównali oraz i grzecznie pana M. Gułę przyjęli.

Wydawnictwo.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie Tow. św. Józefa gr I i członkom którzy raczyli się opiekować i dać ostatnią przysługę w czasie pogrzebu ś. p. męża mego Józefa Rabinek oraz najuprzejmiej dziękuję Unii św. Józefa za tak wczesne wypłacenie pośmiertnego w sumie $750.00 na którą to sumę ś. p. mąż mój był ubezpieczony, tak samo polecam wszystkim tym którzy dotychczas nie należą do żadnych większych organizacyi aby raczyli wstąpić do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w stanie Pennsylvanii.

Z szacunkiem
Rozalia Rabinek.

KORESPONDENCYA.

Boswell, 8 Lipca 1907.

Szan. Redakcyo.

Proszę o łaskawe umieszczenie tych kilka słów i nowinek z naszej osady.

Burmistrz miasteczka Boswell był w wielkiem kłopocie przez kilka dni nie umiejąc sobie doradzić i poradzić jak obchodzić to wielkie święto 4go Julaja (Fourth of July.)

Dziwić mu się też nie można bo jak tu urządzać coś, jeżeli nie ma czem? gdyż Boswell dotychczas nie posiada żadnej innonarodowej organizacyi i towarzystwa, tylko jedno polskie Tow. św. Stanisława B. i M. gr. 24 Unii i Ryc. św. Michała Arch. gr. 31 U. św. J. w Jenners.

Chociaż pan Burmistrz jako i wszyscy urzędnicy miasta Boswell krzywili się robiąc trudności i przeszkody w zakładaniu Towarzystw Polskich, to jednakowoż 4ty Julaj przezwyciężył i oba polskie Towarzystwa z Boswell i Jenners odebrały specyalne zaproszenie do wzięcia udziału w obchodzie i uczczeniu tego dnia „**Wolności**.“

Serce śmiało się z radości widząc polskich synów kroczących wspólnie z Amerykanami pod sztandarem Amerykańskiemi i Polskiemi.

Przedewszystkiem zasłużyli sobie na uznanie Ryc. św. Michała Arch. z Jenners, gdyż ci, przodując odznaczali się swoją umiejętnością i szykiem jak prawdziwi weterani.

Burmistrz raczył zauważyć że i cudzoziemcy umieją coś dokazać jeżeli tylko zechcą, i po ukończonym obchodzie urządził wieczorek, gdzie się wszyscy wspólnie i ochoczo bawili.

Pewność jest niezaprzeczalna że nasz pan Burmistrz zna Historyę Polski, ponieważ bawił nas cały wieczór opowiadaniami o naszej ulubionej krainie.

Tak samo tego wieczora odbył się bal na korzyść polskiej parafii św. Stanisława B. i M.

Bawiono się ochoczo i raźno i bal pod każdym względem wypadł doskonale i choć u niejednego czupryna była zalana, lecz każdy ostrożny nie chwytał za nią drugiego, ażeby nie wywołać burdy i pośmiewiska.

Zatem Bracia w Boswell, Jenners i okolicy którzy dotychczas nie należycie do żadnego Towarzystwa, teraz jest właśnie czas i chwila, do łączenia się i wstępowania w szeregi Rycerzy św. Michała Arch. ponieważ książki tymczasowo są roztwarte i każdy mile będzie widziany.

Z szacunkiem
Józef Kozioł
Rycerz.

———ooo———

Zdania i myśli.

Jeżeli chcesz być w życiu szczęśliwym, to przyczyniaj się do szczęścia innych.

* * *

Od najmniejszych upadków zaczynają ci, którzy w największe wpadają. Nikt od razu ani złym ani dobrym się nie stanie.

* * *

Zwykle człowiek bogaty w słowa jest ubogi w czyny.

* * *

Kobiety dlatego tak lekkomyślnie ranią serca męskie, bo wiedzą, jak one są łatwo uleczalne.

* * *

Niejeden głośno domagający się sprawiedliwości, właściwie na litość tylko zasługuje.

* * *

Aby być nieszczęśliwym wystarczy drugim szczęścia zazdrościć.

* * *

To, czegoś nie poznał, często ci zaszkodzić może; czegoś nie wypodział — rzadko.

* * *

Jedni odznaczają się w świecie zdolnością, inni użytecznością, lecz niezbędnym żaden nie jest.

* * *

Mała chmura nieraz słońce zaćmiewa.

* * *

Jeżeli chcesz kobiecie zaszkodzić, powiedz jej, że jest piękną. Na takie dictum starać się ona będzie, aby była jeszcze piękniejszą, przez co zeszpeci się.

* * *

Przyjaźń prawdziwą z tego poznasz, że stosuje się ona do warunków odbierającego, nie zaś dającego.

* * *

Z rozumu zdrowego piękne myśli wychodzą, ze serca czystego, szlachetne czyny.

———o———

Po weselu w Pittsburgu.

Hanka była za drużkę na weselu. Po powrocie do domu pyta się jej matka:

— No, jakże tam było na tem weselu? Podobno się aż bili?

— Ktoby się ta „biuł“.

— A przecież Franek Jadzyn, mówił, że był i widział jak się bili.

— Eh!... to tylko Józek z Zapłotu dał Urbaniakowi raz w pysk, a on go flaszką przez łeb zwalił.

———o———

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank“** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Regularne doroczne szczepienie ospy dzieciom będzie się odbywało codziennie, (w niedzielę, przedpołudniem) w ofisie Starokrajskiego Doktora M. Kovaćević, 2627 Penn ave., Pittsburg, Pa. — 50c od jednego dziecka. Certyfikaty szczepienia ospy dla szkół, będą wydawane za zgłoszeniem się po nie. 27—30

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.

Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

— Sławny Dom F .Ad. Richtera i Spółki, wyrabiający „Kotwiczny Pain Expeller“, otrzymał na różnych wystawach międzynarodowych 36 medali. Wielka ta liczba odznaczeń świadczy jaknajdobitniej o doskonałości Pain Expelleru .Nie ma też nad niego, jak dowodzą liczne świadectwa lekarskie, nic lepszego na reumatyzm, neuralgię i podobne cierpienia. Cena buteleczki 25 i 50 ct.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficzne go w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.

F. Cieślak, Starszy.

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontroloawny przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank“** na rogu Carson i 14ej ulicy, South Side. W tymże banku można wykupić arty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny, prezydent,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarządzca od. z.

— **Dr. T. A. Starzyński,** 95—15 sta ulica S. S. — Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Życzeniem twojem jest mieć na twym weselu różne delikatesy, idź i zamów sobie takowe u

J. BLACK COMPANY,
20 Fifth ave., Pittsburg, Pa.,
tam się możesz zaopatrzyć w najlepsze Wiedeńskie ciastka, Torty i „Wedding Cakes.“ Przyjdź a przekonasz się.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA — Polskich Panienek mówiących dobrze po angielsku i po polsku, powyżej 18 lat, do sprzedaży w różnych departamentach składu Klein'a Depart., Skład 2813-2817 Penn Ave.

Potrzeba organisty i zarazem nauczyciela znającego dobrze muzykę i język angielski. Zgłosić się do: **313, Natrona, Penna**

Potrzeba do polskiej szkoły parafialnej zdolnego organisty i nauczyciela, a zarazem nauczyciela lub nauczycielki władających przytem dobrze językiem angielskim. Świadectwo trzeźwości wymagane. Zgłosić się listownie lub osobiście do: St. Ignatius Church, Carnegie. Glen, Pa. 31

POTRZEBA — dziewcząt, robota na cały rok. Zgłosić się do:

CONROY PRUGH & Co.,
Western Ave. Blake & Hopkins
Allegheny, Pa.

— **Potrzeba** piekarza albo chłopaka do piekarni do nauki, musi być w wieku 18 do 20 lat. Zgłosić się pod No. 2731 Penn ave., Pittsburg, Pa. 29

— Potrzebny dobry Organista znający się na swym fachu, umiejący po angielsku, musi być zdolnym do uczenia dzieci w szkole, niech się zgłosi jaknajprędzej, musi przedstawić papiery od miejscowego ks. proboszcza.

Zgłosić się do
Rev. Fr. Grzywocz,
P. O. Box 426, Coatesville, Pa.

— **Potrzeba** porządnej i pojętnej panny do ofisu w pralni. Musi pisać i mówić poprawnie po polsku i angielsku. Zgłosić się listownie do Redakcyi Wielkopolanina pod literą X. 28—29—30

— **Potrzeba Spólnika** do handlu Meblami. — Musi mieć $3000.00 (trzy tysiące doll.) gotówki. Interes istnieje od 25 lat na South Side wszystko sprzedaje się za gotówkę; zarobek ogromny. — Dokładniejsze wiadomości u E. G. Sherlin, 2523 Fifth Avenue, Pittsburg, Pa.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** — Grosernia i Buczernia w dobrem położeniu między Polakami i słowakami, interes bardzo korzystny. Z przyczyny wyjazdu do starego kraju zmuszony jestem sprzedać za przystępną cenę.

Zgłosić się pn. 48th cor. Hatfield str. Pittsburg, Pa. 36

— **Na sprzedaż** Grosernia w dobrem miejscu, w polskiej osadzie, dobre miejsce dla polaka. Ważna przyczyna sprzedaży.

Zgłosić się pod No. 161 Pius st., South Side. 29-31

Na sprzedaż — Grosernia bardzo korzystne miejsce dla polaka — z przyczyny wyjazdu do Europy sprzedam za jaknajniższą cenę. Zgłosić się do Stanisława Dombrowskiego 322 Harmer ul. w 13 Wardzie. 29

Na sprzedaż tanio i na łatwych warunkach: 4 domy murowane wraz z lotami; w narożnym domu znajduje się grosernia i Łucezrnia prowadzące dobry interes. Sprzedam tanio z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się do właściciela: Michał Gerłowski, róg 43-ej i Foster ulicy w 17ej Wardzie. 29

Na sprzedaż Candy Store, oraz skład cygar pod nr. 102 Watkins ave, nar. Bridge str. Sprzedam za bardzo przystępną cenę z powodu wyjazdu do drugiego miasta. Zgłosić się osobiście lub listownie pod No. 102 Watkins ave., Wilmerding Pa. 29

Na sprzedaż. — Nowe meble na jeden pokój i na kuchnie są do sprzedania bardzo tanio z powodu przeprowadzki. Zgłosić się pod n. 1136 Spring ay. rear. 27-29

POSZUKIWANIA

— **Organista** zdolny poszukuje posady, posiada chlubne świadectwa, również świadectwo z konserwatoryum i kilkoletnią praktykę w prowadzeniu śpiewu figuralnego i gregoryańskiego na 4ry głosy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje J. S. 744 South Front str. Philadelphia, Pa. 29-31

— **Zdolny kucharz** z Galicyi polak, umie mówić po niemiecku, — poszukuje pracy kucharskiej w polskich hotelach lub gdzie kolwiek. — Zgłosić się do: Jan Najiarek, Monessen, Pa. Box 532.

— **Poszukuje** Franciszka Wojciechowskiego, który 5 lat temu wyjechał z Wheeling, W. Va., do kopalni w McMechen, W. Va., i wszelka wieść o nim zaginęła, on sam lub ktoby wiedział o jego pobycie, niech raczy zawiadomić Bronisławę Wojciechowską, Horning, Pa.

Każdy dla siebie! Oszczędzicie 25c na każdym, gdy u nas kupować będziecie: Biżuterye, zegarki, harmoniki, ślubne pierścionki itp. Wystawcie mnie na próbę. Reparuję też starokrajskie zegarki i harmoniki. **M. LIGHT, 1138 Penn Ave Pittsburg, Pa.** (38)

Opowiadanie historeczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

PRZEDMOWA.

Do najwspanialszych i najpoczytniejszych utworów literackich należy niezaprzeczenie Ben-Hur. Dzieło to ukazało się we wszystkich niemal językach i rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zawdzięcza ono powodzenie swoje popularnej treści religijno-historycznej i świetnemu pióru autora, gen. Lew. Wallace. Autor powieści zwiedził wszystkie święte miejsca w Palestynie, tak drogie każdemu chrześcijaninowi, i pod wrażeniem, jakie na nim wywarły, napisał dzieło, którem zachwyca świat cały. Sława, jakiej znakomita ta praca zażywa, jest najzupełniej zasłużona — tchnął w nią bowiem autor całą swą duszę, prawdziwie chrześcijańską. Toteż wpływ jej jest zacny, szlachetny. W powieści tej rozwija autor szczytne myśli, przedstawia panujące ówczesne stosunki, pragnienia i nadzieje Żydów, tłómaczy przez usta Baltazara, jakim ów zapowiedziany Mesyasz będzie, w przeciwieństwie do urojeń żydowskich, nauczycielski żywot Zbawiciela, entuzyazm Żydów, opuszczenie Mistrza i męczeńską śmierć Jego. Wszystko to przedstawia w barwnych kolorach, a obrazy w powieści zachodzące, mianowicie boska postać Chrystusa, na zawsze pozostają w pamięci i sercu.

Dzieło to ukazało się już poprzednio w tłómaczeniu polskiem, lecz przedstawia pod względem języka wiele niedomagań. Zdarza się wprawdzie rzadko, aby dzieła tłómaczone, pisane były tak pięknym językiem, jak prace oryginalne, — tłómacz bowiem, chcąc oddać ducha, który da się wyrazić tylko w pewnych zwrotach, będących cechą danego języka, ma często do zwalczania niezwykłe trudności.

Niniejsze tłumaczenie jest najlepszem jakie istnieje.

Sądzę, że słuszna zapoznać się także z obcą literaturą i przyswajać dzieła dobre literaturze naszej; powinniśmy jednakże w tym względzie być sumienni, — przedewszystkiem nie tłómaczyć byle czego.

Puszczając w świat niniejsze wydanie, mniemam, że spełniam sumiennie obowiązek, jaki ciąży na polskim nakładcy, przyswajając naszemu społeczeństwu rzecz dobrą i zdrową.

Wydawca.

ROZDZIAŁ .I.

Dżebel-Zubleh, jest to pasmo gór około pięćdziesięciu mil długie, z którego patrząc na wschód, widzi się Arabię. Głębokie parowy, napełniające się w deszczowej porze strumieniami pędzącymi do Jordanu lub do morza Martwego, ogólnego zbiornika wód w tych stronach, utrudniają przebycie tych gór. Jednym z tych parowów podążył w kierunku wschodnio-północnym podróżny ku płaskim jak stół równinom.

Człowiek ten mógł mieć lat czterdzieści pięć. Broda bujna, niegdyś czarna, dziś siwizną przypruszona, spadała mu na piersi; twarz ciemną, koloru brunatnego, osłaniał zawój, zwany kefia, tak szczelnie, że z pod niego zaledwie barwę oblicza i duże czarne oczy, często w niebo się wznoszące, dostrzedz było można. Fałdziste ubranie, pospolicie na wschodzie używane, nie dozwalało widzieć całej postaci, tem bardziej, że siedział na rosłym wielbłądzie, a nad jeźdźcem i zwierzęciem wznosił się niewielki namiot w rodzaju parasola, przytwierdzony do siodła.

Kiedy wielbłąd wychylił się z parowu, słońce już weszło na niebie i oświeciło pustynię. Ulegając wrodzonemu instynktowi, wyciągnął szyję i przyspieszył kroku, zmierzając ku wschodniemu horyzontowi.

I dalej, dalej pędzi szlachetne zwierzę, naprzód zawsze i naprzód, jednostajnym biegiem i zawsze ku wschodowi. Podróżny siedzi spokojnie i nieruchomie, nie zwracając na nic uwagi. Cztery już godziny szło zwierzę z wiatrem w zawody i bez wytchnienia.

Nikt zaiste nie puszcza się w pustynię dla przyjemności; ci, których zadanie życia lub interes tu pędzi, wiedzą, że ścieżki te, choć prowadzą od źródła do źródła i od pastwiska do pastwiska, zasłane są kośćmi trupów. Cóż więc dziwnego, że nawet serce najodważniejszego szeika, gdy wejdzie w królestwo piasków, szybszem uderza tętnem. I nasz podróżny nie wygląda na człowieka jadącego bez celu; nikt go nie ściga, bo ani razu nie spojrzał po za siebie; nie zdradza również obawy ni grozy, nie czuje, zda się, nawet samotności. Nagle, o godzinie dziesiątej, zwierze zatrzymało się w biegu, wydając ryk pełen żalu i skargi. Jeździec zbudził się jakby ze snu, rozsunął firanki buraahu, (namiocik nad jeźdźcem), — popatrzył na słońce, zdawał się rozpatrywać okolicę, a zadowolony, zawołał: „nareszcie, nareszcie!'' Poczem złożył ręce na piersiach, wzniósł głowę i modlił się w milczeniu. — Spełniwszy tę pobożną powinność, wyrzekł miłe dla wielbłąda słowo: ikh! ikh! które jest rozkazem, aby ukląkł. Zwolna, mrucząc z zadowolenia, usłuchał wierny towarzysz, a jeździec zsunął nogę po gładkiej szyi wielbłąda i stanął na piasku.

Człowiek ten był proporcyonalnej budowy, niezbyt wysoki, ale silny; rozluźniwszy sznurek przytwierdzający kefiję na głowie, odsłonił twarz, barwy, jak już się rzekło, prawie murzyńskiej. Czoło miał szerokie, nos orli zewnętrzne kąty oczu podniesione; włosy bujne, o metalicznym odbłysku, spadały w licznych splotach na ramiona. Poznać w nim było Egipcyanina. Podróżny nasz miał na sobie „kamis'' czyli białą, bawełnianą koszulę z wązkimi rękawami, zdobną haftem koło szyi i na piersiach a sięgającą do kostek. Strój ten uzupełniał płaszcz bronzowy, zwany „abba.'' Na nogach miał sandały przytrzymywane rzemykami z miękkiej skóry. Lecz rzecz niezwykle dziwna, że podróżny, chociaż sam był tylko w pustyni, nie miał przy sobie żadnej broni, ani nawet laski którą pogania się wielbłąda. Świadczyło to o jego odwadze lub też o jego ufności w jakąś nadzwyczajną opiekę.

Stąpiwszy na ziemię, zapragnął rozruszać długą podróżą ścierpnięte członki i przeszedł się kilka razy w tę i ową stronę, nie oddalając się od miejsca, w którem spoczął jego wierny podróżny towarzysz. Od czasu do czasu zatrzymywał się, a przecierając oczy rękoma, badał pustynię aż do ostatnich jej krańców; po każdym takim przeglądzie twarz jego zaciemniał wyraz zawodu, lekki, ale tłomaczący, że kogoś oczekiwał. Jakiż cel, jaki powód mógł zawieść tego człowieka w tak odległe ustronie?

Chociaż nie mógł ukryć wrażenia doznanego z zawodu, nie stracił jednak nadziei, że oczekiwany gość przybędzie; wyjął bowiem z pudła, przypiętego do siodła, gąbkę i małe naczynie z wodą do obmycia pyska, oczu i nozdrzy wielbłądowi. Po tem zaopatrzeniu wiernego towarzysza, wyjął z tego samego schówka płótno w białe i czerwone pasy, wiązkę cienkich drążków i grubą laskę. — Gdy tą laską wykonał kilka poruszeń, pokazało się, że była ona dabrze obmyślonym sprzętem, gdyż składała się z kilku mniejszych części, dających się rozsunąć na długi kij, przenoszący miarę człowieka. Tę wysoką podporę wbił podróżny w ziemię, a naokoło niej umieścił mniejsze drążki, na których rozciągnął płótno i znalazł się jak w domku, może mniejszym, niż dom emira lub szeika, ale zresztą równym tamtemu pod względem wygody.

Zarządziwszy tak wszystkiem, oddalił się na małą odległość i raz jeszcze bacznie popatrzył po okolicy, lecz nie spostrzegł nic, prócz szakala, kłusującego po równinie i orła, szybującego ku zatoce Akabe.

Podróżny uległ widocznie uczuciu samotności, bo zwrócił się do wielbłąda i rzekł nizkim głosem w języku nieznanym pustyni: „Dom nasz daleko, lecz Bóg jest z nami. Ufajmy i czekajmy.''

Jakby uspokojony własnemi słowy, wyjął nieco fasoli z kieszeni u siodła, a włożywszy ją do woreczka, zawiesił tenże u pyska wielbłądowi, który chciwie jadł ulubiony sobie przysmak. Wędrownik przypatrywał się chwilę z zadowoleniem zwierzęciu i znów puścił oko na zwiady w przestrzeń piasczystą, bezgraniczną, rozpaloną padającymi pionowo promieniami słońca.

— Przyjdą — rzekł wreszcie sam do siebie. — Ten, który mnie tudotąd przywiódł, i ich przywiedzie. Trzeba, abym był gotów na ich przyjęcie. — To mówiąc, wyjął przywiezione ze sobą zapasy do wieczerzy. Składały się one z soku palmowego, w oplecionem przechowanego naczyniu i wina w bukłaku, baraniny suszonej i wędzonej chleba i sera. Nie brakło też owoców, jak granatowych jabłek syryjskich, zwanych „shami'' i wybornych daktylów. To wszystko zaniósł podróżny do namiotu, złożył jedzenie na kobiercu i nakrył je trzema kawałkami jedwabnego płótna, którymi lepsze towarzystwo na wschodzie stosownie do przyjętego zwyczaju, przykrywa sobie kolana podczas jedzenia. Z liczby nakryć domyślić się było można liczby biesiadników.

Ukończywszy przygotowania, wyjrzał nasz podróżny znowu, zbadał horyzont i — o radości! ujrzał na wschodzie ciemny jakiś punkt. Widok tego punktu, czy cieniu, wywarł na nim dziwne wrażenie, stanął jakby skamieniały z szeroko rozwartemi oczami, dreszcz wstrząsnął jego członkami. Tymczasem spostrzeżony punkt rósł ciągle, niebawem miał wielkość ludzkiej ręki, dalej przybrał dokładniejsze kształty, a w końcu ukazał się całkiem wyraźnie drugi, taki sam wielbłąd, jak poprzedni, duży i biały, z „hondah'em'', czyli podróżną lektyką, jakich używają w Hindostanie.

Egipcyanin złożył ręce na piersiach i spojrzał ku niebu.

— Wielki jest Bóg! — zawołał, a oczy zaszły mu łzami.

Przybyły zbliżył się i stanął. I on także w tej chwili zdał się budzić ze snu. Obejmował wzrokiem wielbłąda, namiot i stojącego u wejścia człowieka, zatopionego w modlitwie. Widok ten wzruszył go widocznie — skrzyżował również na piersi ręce, pochylił głowę i modlił się w milczeniu. Po chwili zsiadł z wielbłąda, stanął na piasku i zbliżył się ku Egipcyaninowi, który również szedł mu naprzeciw. Przez chwilę patrzyli na siebie, uścisnęli się, t. j. każdy położył prawą rękę na ramieniu drugiego a lewą otoczył go w pasie, głowę zaś kładli sobie wzajemnie, raz na lewem, drugi raz na prawem ramieniu.

— Pokój tobie, sługo prawdziwego Boga! — rzekł nowoprzybyły.

— I tobie pokój, bracie w prawdziwej wierze! pokój tobie i powitanie — odpowiedział Egipcyaninn gorąco.— Nowoprzybyły był człowiek wysoki i chudy, twarz jego szczupła, cery miedzianej, oczy zapadłe, błyszczące, białe włosy i broda spływały mu na piersi. — Bróni, również jak pierwszy, nie miał żadnej, a ubranie nosił, jakiego używają mieszkańcy Hindostanu. Na głowie ponad fezem, zwinięty w szerokie zwoje szal, tworzył turban, suknie miał stylem podobne do szat Egipcyanina, tylko „aba'' była krótsza, bo z pod niej wychodziły szerokie spodnie, u kostki ściągnięte. Na nogach, zamiast sandałów, nosił pantofle z czerwonej skóry, w palcach zakończone spiczasto. Prócz pantofli reszta jego ubrania była z białego płótna. Postawa cała pełna wspaniałości i powagi! gdy podniósł twarz z piersi Egipcyanina, w oczach jego błyszczały łzy.

— Bóg jest wielki! — zawołał po przywitaniu.

Błogosławieni ci, którzy Mu służą — dodał Egipcyanin. — Patrz, oto i trzeci przybywa.

Obaj zwrócili wzrok ku północy, skąd już całkiem wyraźnie widać było wielbłąda równie białego jak poprzedni i płynącego niby okręt. Stali w milczeniu, aż nowy podróżny przybył, zsiadł i zbliżył się do nich.

— Pokój tobie, mój bracie — rzekł ściskając Indyjczyka.

Mieszkaniec Hindostanu odrzekł: Niech się spełnia wola Pana.

Ostatni z podróżnych nie był wcale podobny do swoich towarzyszy; budowa jego wątlejsza, cera biała i rozwiane włosy tworzyły jakby aureolę około jego pięknej wolnej od nakrycia głowy. W gorącem spojrzeniu ciemno niebieskich oczu błyszczały rozum i odwaga. Również jak tamci, bez broni, z pod zwojów fenickiego purpurowego płaszcza, z wielkim udrapowanego wdziękiem, wysuwała się tunika z krótkimi rękawami, wycięta u szyi, zebrana sznurem w pasie, a sięgająca zaledwie kolan. — Ręce, nogi i szyję miał obnażone, a chciaż zdawał się liczyć nad lat pięćdziesiąt, nic prócz powagi w obcowaniu nie znamionowało tego wieku, bo dusza i ciało urągały wpływowi czasu. Nie potrzeba mówić, z którego przybywał kraju, bo każdy odgadł w nim napewno Greka.

Gdy ręce nowoprzybyłego opadły z ramion Egipcyanina, tenże rzekł głosem wzruszonym: Pierwszy stanąłem na miejscu przeznaczonem, czuję się więc wybranym na sługę mych braci: oto i namiot rozpięty, chleb do łamania gotowy, pozwólcie, niech czynię mą powinność.

To powiedziawszy, zaprowadził biesiadników na uczsandały z ich nóg, umył je, poczem zwilżył ręce swych gości i obtarł je ręcznikiem.

Gdy tak dopełnił pierwszych praw gościnności, obmył sam siebie i rzekł:

— Pomnijmy bracia, że pełnimy służbę, do której potrzeba sił; wzmocnijmy więc ciało pożywieniem, a duszę opowiadaniem, skąd i po co przybywamy.

To powiedziawszy, zaprowadził biesiadników na ucztę i posadził tak, że wzajemnie byli do siebie zwróceni. Równocześnie pochyliły się ich głowy, ręce skrzyżowały na piersiach i głośno odmówili następującą prostą modlitwę:

„Ojcze wszystkich — Boże! — co tylko mamy, od Ciebie pochodzi; przyjm nasze dzięki i błogosław nam, pozwalając i dalej sprawować wolę Twoją.''

Wymówiwszy ostatnie słowa, spojrzeli ze zdumieniem po sobie, bo oto każdy mówił językiem nigdy pierwej nie słysznym, a mimo to rozumiał, co był powiedział. Więc dusze ich zadrgały wielkiem wzruszeniem, a po cudzie tym poznali, iż Bóg jest pośród nich.

Stosownie do ówczesnej rachuby, powyższe spotkanie miało miejsce w roku 747 po założeniu Rzymu, w miesiącu Grudniu, a więc w zimie i to wyjątkowo ostrej na owych błogosławionych brzegów Śródziemnego morza. Nasi podróżni gawędzili, jedząc i pijąc, a Egipcyanin, jako gospodarz, przemówił, jak następuje:

— Dla podróżnego nie ma nic słodszego na obczyźnie jak usłyszeć własne imię z ust przyjaciela. Przed nami wiele dni wspólnego życia, czas nam się poznać, a jeśli taka wola wasza, niech zacznie ten, który ostatni z nami się połączył.

Zwolna, ostrożnie, jakby licząc się z wyrazami, uczynił Grek zadość wezwaniu, rzekł:

— To, co mam powiedzieć, tak jest nadzwyczajnem, iż nie wiem od czego zacząć i jak się wyrazić. Nie rozumiem często sam siebie, silnie jednak wierzę, iż to co czynię, jest wolą Pana, a służba jego ciągłem zachwyceniem. Kiedy rozważam otrzymane posłannictwo, czuję niewysłoną radość i szczycę się niem.

Wzruszenie nie dozwalało mu mówić dalej, a towarzysze odczuwając jego słowa, spuścili oczy.

— Daleko stąd, na zachód — mówił Grek dalej — leży kraina, której pamięć nigdy nie zaginie, bo jej zawdzięcza ludzkość swe najczystsze zachwyty. Nie myślę tu mówić o sztukach pięknych, filozofii, wymowie, poezyi i wojnie. O moi bracia, sława mej ojczyzny będzie po wsze czasy świecić mądrością, zawartą w księgach, a głoszącą całemu światu wolę Tego, którego szukać idziemy. Kraina, o której mówię, to Grecya, a jam jest Gaspar, syn Kleantesa, Ateńczyka. Naród mój — ciągnął dalej — oddany był nauce, i ja nie odrodziłem się od mych przodków. Dwaj nasi najsławniejsi filozofowie uczą o duszy ludzkiej i jej nieśmiertelności, wierzą w istność Boga Jego najdoskonalszą sprawiedliwość. Liczne szkoły filozoficzne wiodły spór o te dwie zasady, i ja obrałem je za przedmiot mych studyów, jako jedynie godne zastanowienia i badania. Przeczuwałem, że istnieje związek między Bogiem a duszą, ale rychło spostrzegłem, że umysł ludzki może ten związek tylko do pewnego stopnia wyjaśnić, dalej wiedza jego napotyka na nieprzezwyciężone zapory, których bez pomocy nadzwyczajnej nie usunie. Tej pomocy wzywałem i szukałem, ale nikt nie odpowiedział na me wołanie, opuściłem więc szkoły i miasto.

Na te słowa wynędzniałą twarz Indyjczyka rozjaśnił poważny uśmiech zadowolenia.

— W północnej stronie mej ojczyzny, w Tessalii — mówił Grek — jest góra sławna jako przybytek bogów; tam rządzi Zeus, którego Grecy czczą ponad wszystkie bogi; góra ta zowie się Olympem. Tam też udałem się, a znalazłszy jaskinię na spadzistości góry, w miejscu, gdzie się chyli ku południo-wschodowi, tam zamieszkałem. Oddając się rozmyślaniom, błagałem każdem westchnieniem o objawienie. Ufność moja była wielką, wierząc w Boga niewidzialnego, ale wszechmocnego, wierzyłem w możliwość Jego odpowiedzi, gdy go o nią całą duszą błagać będę.

— Ach, i otrzymałeś odpowiedź, nieprawda? — zawołał Indyjczyk, wznosząc w górę ręce.

— Słuchajcie mnie, bracia — mówił Grek dalej, z trudnością opanowując wzruszenie. — Drzwi mojej pustelni wychodziły na morze na zatokę Cermaik. Pewnego dnia ujrzałem człowieka spadającego z pomostu okrętu, który właśnie podniósł kotwicę i rozwinąwszy żagle, odbijał od lądu; mimo wypadku dopłynął człowiek ów do brzegu i znalazł u mnie schronienie i opiekę. Był to Izraelczyk, uczony w historyi i prawach swego narodu; on mnie pouczył, że Bóg, którego wzywałem i czciłem istnieje rzeczywiście i że przed wieki był prawodawcą i królem Izraela. Cóż to było, jeśli nie objawienie, o którem marzyłem? Wiara moja nie była próżną; Bóg usłyszał wołanie moje i wysłuchał je.

— Jak wysłuchuje tych, którzy Go wzywają z wiarą — rzekł Indyjczyk.

— Czemuż, niestety — dodał Egipcyanin — tak mało jest takich, którzy rozumieją objawienie!

— To jeszcze nie wszystko — ciągnął Grek. — Człowiek ten, tak cudownie mi zesłany, powiedział mi jeszcze, że jak dotąd objawienie było tylko dla ludu Izraelskiego, tak i nadal jego własnością pozostanie; prorocy, którzy w pierwszych wiekach po objawieniu mówili z Panem, zostawili obietnicę, że On przyjdzie znowu, a to drugie Jego przyjście oczekiwane jest obecnie, każdej chwili, w Jerozolimie. Ten, który ma przyjść, będzie królem Izraelskim. Jakto nicże nie uczyni Pan dla reszty świata? zapytałem. Nic, odparł dumnie, my jesteśmy Jego wybranym ludem. Odpowiedź ta nie zniweczyła wcale moich nadziei; nie mogłem przypuścić, aby Bóg miał ograniczyć Swą miłość i miłosierdzie na jeden tylko naród, jakby na jednę rodzinę. Postanowiłem koniecznie zbadać tę tajemnicę; a nareszcie udało mi się przełamać pychę Izraelity, który mi wyznał, że jego ojcowie byli tylko wybranymi sługami, przeznaczonymi do przechowania wiary w prawdziwego Boga, aby kiedyś świat poznał żywą prawdę i był zbawion. Gdy Judejczyk mnie opuścił, zostałem sam; dusza moja przejęła się korną modlitwą i błagałem, aby mi było dane oglądać Króla, gdy przyjdzie i oddać mu cześć. Raz w nocy, siedząc u drzwi mej jaskini, rozmyślałem i usiłowałem zbliżyć się do tajemniemego istnienia, a przyświecała mi wiar w jednego Boga. Nagle, na ciemnej morza powierzchni ujrzałem gwiazdę; zwolna zwiększała się i wznosiła zbliżając się ku mnie; nareszcie stanęła nad moją głową, tuż u drzwi moich, tak, że jej światło wpadało mi wprost na oblicze. Padłem na ziemię i ucałowałem ją, a we śnie słyszałem głos mówiący:

— Gasparze! Wiara twoja cię zwyciężyła! — Bądź błogosławiony! Z dwoma innymi, którzy przyjdą z dalekich krańców ziemi, zobaczycie Tego, który jest obiecany, abyście o Nim świadczyli, gdy będzie potrzeba cudów na potwierdzenie Jego prawdziwości. Wstań, idź, a ufając Duchowi, który cię prowadzić będzie, spotkasz ich.

Wstałem rano a Duch towarzyszył mi wśród blasku światła jaśniejszego nad słońce. Wziąłem moje pustelnicze zapasy, ubrałem się jak dawniej, z tajemnego miejsca wziąłem skarb, który z sobą niegdyś przyniosłem. Właśnie przejeżdżał okręt, zawołałem nań, zabrał mnie i zawiózł do Antyochii, gdzie kupiłem wielbłąda i przybory do podróży.

Przez ogrody i sady, zdobiące brzegi Orontesu, przybyłem do Emessy, Damaszku, Bostry i Filadelfii, a ztamtąd tu dotąd. Oto bracia moja historya, niechże teraz posłucham waszej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Maciek w Powstaniu.

Powiastka z Powstania 1863 r.

przez

Sewera (Gryffa).

(Ciąg dalszy).

Świsnął na towarzyszy pomknęli z kopyta dalej.

— A to cię zdzielił — zawołała Kaśka — i za co?

— A psiakrwie — krzyknął Maciek — dam ja wam! Kaśka wsadźno rękę za sukmanę i rozetrzej. Szelma lunął przez łopatkę, że ciężko mi ręce podnieść. Widzisz, żebym miał karabin i przydybał ich tu, mielibyśmy ze dwa konie i dwie pary butów. Cholewy zapinane na rzemyki. Widziałaś?

— Widziałam.

Kaśka westchnęła rozcierając chłopu łopatkę.

— Podnieś kosę ze śniegu i dawaj mi ją.

— Kiej się boję, bo jak wrócą i zobaczą. Skóra na mnie drży.

— Dawaj kosę! z czemże przyjdę do swoich? z gołemi rękami? Wolałbym w pysk dostać! A tóżto śmialiby się ze mnie i kpinkowali, a najwięcej Bartek.

— To ja ci dam — zaśmiała się baba.

Maciek się nasrożył, kładąc ręce dla fantazyi w kieszenie, Kaśka wyjęła ze śniegu kosę i podając Maćkowi, uderzyła go pieszczotliwie w twarz. Maciek się roześmiał.

— No to dawaj pyska, kiejś taka.

Pocałowali się. Maciek zarzucił kosę na ramię. Poszli.

— Żeby ino z gościńca zejść, to już jak gdybyśmy byli w domu — mówił przyspieszając kroku. Kaśka pilnujże dobytku jak oka w głowie. Słomy nie marnuj, żebyś mi na wiosnę strzechy nie darła, bobym cię sprał.

— Onby ino prał. Żebyś ty miał mój rozum?

— Wielka mi mądrala!

Skręcili z gościńca w szeroki wąwóz otoczony lasem.

— Spocznijmy ociupinę — rzekł Maciek.

Podał kosę babie, wyjął kapciuch, nałożył fajeczkę i zapalił.

— Kaśka, ty mnie będziesz błogosławić, kiej ino karabin zdobędę! Bóg wie, kiedy się znowu zdybiemy!

Kaśka westchnęła, spochmurniała i zamilkła. Maciek również się zamyślił. Poszli wolno pod górę. Smutek ich ogarnął, ciężkie myśli zwaliły się na serca.

— Kto idzie? — rozległ się raptownie w ciemności głos; powtórzyły go echa przyczajone w lesie. Maćkowi głos zamarł, lecz oprzytomniał i odpowiedział:

— Swój.

— Co za swój?

— Maciek z Mirca.

— Kto jesteś?

— Chłop.

— Głupi, odpowiadaj, bo.. strzelę?

— Kaśka, kto ja jestem? — szepnął Maciek.

— Kosinier pono — odpowiedziała Kaśka, dygocąc.

— Kosinier — krzyknął Maciek?

— Z którego batalionu?

— Z pierwszego, gdzie Bartek jest podoficerem.

— A kapitanem kto?

— Pan Wośniski nad całym pono trzyma rządy.

Kaśka pochwyciła Maćka za połę, zbliżyli się do pikiety.

— Widzisz ten ogień? — strzelec wskazał ręką. Idź tam i melduj się, patrol zaprowadzi cię do pierwszego batalionu.

Maciek odetchnął całą piersią i poszedł na ogień — Kaśka przy nim — lecz wkrótce skręcił.

— Sami — zwrócił się do baby dostaniemy się do miasta.

Kaśka przyświadczyła skinieniem głowy.

Na obszernym rynku miasteczka płonęły wielkie ogniska, w oknach iluminacya, a z zajazdów wylatywały tony basów i skrzypiec na nutę kujawskiego oberka.

Maciek przytupnął w takt.

— Kaśka! żyć i nie umierać na wojnie! — zawołał. Niechno się zamelduję i kosę oddam, pohulamy. Panie żołnierz — zawołał na strzelca przechodzącego.

— Mów mi bracie — odparł strzelec, zatrzymując się.

— Bracie, którędy do pierwszego batalionu kosinierów?...

— Na końcu tej ulicy zobaczysz stary browar...

Maciek nie słuchając dłużej, pognał ulicą, Kaśka za nim.

Na dziedzińcu murowanego browaru palił się wesoło ogień, przy nim leżeli kosynierzy — gwarząc i piekąc ziemniaki. Kosy wbite w ziemię stały rzędami.

— Kaśka siądże sobie na przyzbie domku i czekaj na mnie.

— Długo?

— Sprawię się migiem. Widzisz Bartka, chodzi se jak pan. On jest podoficer, to i ja mogę nim być. Wrócę zaraziczko.

Poleciał.

Stanął przed Bartkiem i sprezentował kosę. Nadszedł dowódzca.

— Maciek, mówili żeś drapnął do chałupy i śmiali się okrutnie.

— Niech się śmieją, a kiekym się raz ofiarował prać Moskala, to go w chałupie nie będę szukał. Butym se smarował, a potem kozaki mnie zatrzymali.

Dowódzca przyskoczył do Maćka.

— Gdzie? ilu ich było? co mówili?

— Na tym gościńcu było ich ośmiu polecieli do Szydłowca. A teraz pytam się, gdzie mam kosę wbić w ziemię i melduję się, bo radbym pójść pożegnać się z babą.

— Idź, ale gdy zatrąbią, wracaj spać, bo jutro przed świtaniem w pochód.

Bartek pokazał mu miejsce na kosę. Maciek wbił do szeregu w ziemię i kopnął się do baby.

— Kaśka! a teraz chodź poweselimy się.

Wziął babę za rękę i oboje niecierpliwi, aby im muzyka nie uciekła, polecieli.

Basy dudniły, skrzypce cięły od ucha krótkiego. Pchnięte drżwi rozwarły się szeroko, para buchnęła. Przestąpili próg. Maciek pochwycił babę swą w pół, przecisnął się do środka i w nim w lewo jak wrzeciono, przytupując dla ochoty okręcał się w takt skocznej muzyki. Gdy tylko upatrzył miejsce, wsunął się w koło i tańczył za drugimi; śpiewał, wykrzykiwał, wrzucając do skrzypiec muzykantom dziesiątkę po dziesiątce... Rozmarzona tańcem młoda baba, szepnęła mu:

— Gdyby mi cię Moskale zabili, toby mi chyba z żalu serce pękło na dwoje.

Maciek przycisnął ją z całych sił.

— Nie bój się, mamci rożum i okrutne szczęście. Byle ino karabin! Hej hu, ha, dana moja dana, Kasieńko kochana!

Po skończonym tańcu wpadli w tłum chłopstwa i rozochoconych bab, przyczem znajomi: kumy, przyjaciele wszyscy z Mirca i jego okolic i wszyscy z pierwszego batalionu kosynierów.

— Żołnierka nie jest ci taka zła — odezwał się Maciek, nakładając fajeczkę.

— Z babami przy muzyce, wódce i w ciepłej izbie — odpowiedział mu kum.

— Ej, abo to i na wojnie nie ma muzyki?

— Ino od niej ludzie padają — dodał kum.

— Śmierć — zawołał Maciek jeśli ma zabrać, to ci znajdzie i u baby pod pierzyną. Weselmy się póki można. Muzyka!... mojego!

Stanął przed skrzypcami i zagwizdał, że aż sama dusza w ciele zaskakała. Pochwycił Kaśkę i sunął pierwszą parą.

Taniec szedł, wódka się lała, ochota rosła.

Zatrąbiono. Na rynku rozległy się bębny, — do karczmy wszedł patrol, podoficer przyświecał latarką.

— Chłopcy spać do koszar na słomę, baby do mieszczanek na noc. Światła gasić!..

Za drugimi wyszedł Maciek, trzymając Kaśkę za rękę. Nie rad był się z nią rozstać, oglądał sie, rozpatrywał, Kaśka się śmiała.

— A nie mówiłam ci, że nic z tego nie będzie!

Maciek zły, rozglądał się wciąż.

— Maćkowa chodźcie z nami zawołała kuma.

— Daj pyska i już! — odezwała się Kaśka — jutro rano znajdę cię przecie.

Maciek objął żonę w pół i serdecznie przytulił.

— Kaśka pamiętaj o przewdzianiu i choćbym był w Radomiu przychodź.

— Jutro się jeszcze ugadamy zawołała, goniąc kumę.

Rozeszli się, rynek opustoszał, światła pogaszono, zapanowała cisza; Maciek legł w szeregu w suszarni wielkiego browaru na słomie i zasnął. Śniła mu się Kaśka, zagroda, dobytek i Moskal. Mocował się z nim, wyrywając karabin.

Noc panowała, wyiskrzone gwiazdy świeciły, księżyc leciał ku wschodowi i kąpał się w mgłach, rozwieszając delikatnie tęcze na przeźroczystych oparach i białym śniegu. W suszarni starego browaru leżał cały batalion na rozesłanej słomie chłop obok chłopa Baranice popodkładali pod głowy, buty w nogach, a miarowe chrapanie mówiło o twardym śnie, zdrowiu i sile płuc.

Na dziedzińcu gotowano w kotłach kaszę jęczmienną, w osobnym miedziaku topiąca się słonina skwierczała głośno, posełając przyjemne wrażenie łakomym na omastę żołądkom.

Gdy ugotowano kaszę odstawiono i okraszono słoniną, dowódzca kazał wrzucić na nią kawał lodu i mieszać, aby rychło ostygła.

Spojrzał na zegarek.

— Już trzecia! czwarta, piąta, o piątej podczas najtwardszego snu, przesuną się obok Szydłowca, a na trzecią po południu spotkamy się z nimi. Gotowe wszystko? zapytał się służbowego oficera.

— Gotowe!

— Zakładać do wozów konie, kaszę rozlewać do cebrzyów i misek, cicho, sza! Nie wolno alarmować miasta. Baby mogłyby się zbudzić i dopieroż to narobiłyby lamentu, harmideru, płaczu. Wymkniemy się cicho i śladu za sobą nie zostawimy.

Wpadł do suszarni, klasnął w dłonie.

— Chłopcy! — huknął z całych sił.

Nikt się nie zbudził.

— Moskale! — zawołał.

Cisza.

Zamknął drzwi, wyjął rewolwer i strzelił. Chłopcy jak jeden zerwali się na nogi, oprzytomnieli odrazu, szukając broni.

— Do szeregu — zakomenderował — równaj się.

Chłop polski, urodzony żołnierz, zrozumiał komendę.

Stanęli, wyprostowali się.

Nogi dobrze poobwijać, obuć się, kobiałki z chlebem na plecy i na gościniec!

— Będzie cosik, kiej nam każą dobrze otulać nogi — zawołał Maciek. — Czy czasem nie pognają nas na Szydłowiec?

— Na Szydłowiec? głupi? Moskala huk, mury i woda — odpowiedział kum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Nadesłane.)

Gośkolwiek o naszej prasie.

Szan. Panie Redaktorze!

Niniejszem zasyłam Panu kilka słów o prasie, a napisałem to po przejrzeniu kilku dzienników i tygodników z ostatnich miesięcy. — Wprawdzie teraz już nieco ustała ta walka, lecz z pewnością nie na zawsze. Jeżeli więc to stosowne i i na czasie to niniejszem proszę Sz. Pana o umieszczenie w „Wielkopolaninie".

Mówić a czynić, to są dwie całkiem inne rzeczy. Gdyby bowiem coś wypowiedzianego stanowiło już rzecz wykonaną, to doprawdy trudno sobie wyobrazić, jakby świat dziś wyglądał? Nie ulega wątpliwości, że znacznie naczej, aniżeli go dziś widzimy. Zatem wypowiedzieć coś, to nie znaczy zdziałać, lecz wypowiedziane w czyn wprowadzić, to dopiero zasługa. Czytając pewną książkę, spotkałem takie zdanie: „Po mowie poznać można, zaś po czynach sądzić". Stąd wynika niejako twierdzenie, że nie słów, lecz czynu nam potrzeba.

Stosując się do przedmiotu, o którym chcę pomówić, pytam: czy nasza prasa stara się wprowadzać w czyn swe oznajmienia? Zastanówmy się trochę nad tem. Proszę przypomnąć sobie tylko te wszystkie czasopisma, dziś istniejące, w czasie kiedy to dopiero po raz pierwszy lub drugi światło dzienne ujrzały. Jakiż to inny całkiem powiew wychylał się z nich w zaraniu ich młodości, a teraz, wiele i wiele zmieniło się nie do porównania. Nie małą przyjemność sprawiło odczytywanie takich młodych jeszcze gazet. Znajdowały się tam różne przyrzekania, szlachetne zamiary, obiecanki itp. Hasła były zawsze wzniosłe, a zdawały się być godnemi naśladowania — należało tylko czekać, rychłe to wynurzenia w czyn zamienione zostaną.

Niestety, nieraz w krótkim czasie czytelnik takiego czasopisma doznawał gorzkiego zawodu. Hasła, wyryte na gazecie pozostały w prawdzie, nie usunięto ich, lecz pismo w myśl tychże haseł bardzo rzadko postępuje. I tak, zamiast „Deus et patria" zajęły miejsce sprawy własne — osobiste; a zamiast omawiania spraw obchodzących społeczeństwo, to łamy naszych pism bardzo często przepełnione są polemiką. Dlatego też prasa nie zawsze odnosi pożądany skutek.

A przecież prasa to nie drobnostka. Pewien uczony angielski tak ją określa: „The lever which moves the world of mind is the printing press". I słusznie, gdyż właśnie ona to porusza świat ducha w obecnych czasach. To znaczenie i potęgę prasy stwierdzają jeszcze bardziej słowa Napoleona, kiedy mówi: „I fear three newspapers more than a hundred thousand bayonets". — Więc ten wielki i dzielny mąż bał się więcej trzech gazet niż stu tysięcy bagnetów. Zważywszy tedy to, biorąc pod uwagę, jaki wpływ ma prasa na społeczeństwo, to doprawdy wyobraża się coś strasznego, jeżeli prasa nie postępuje, jak postępować powinna.

Prasa jest jeszcze karmicielką ducha, gdyż najłatwiej, nawet pod najuboższą strzechę trafić potrafi. A czem nas karmią czasopisma nasze? Dalej prasa powinna być strażnikiem naszych idei i obrońcą przed wrogiem a świecznikiem w sprawach zawiłych, cały naród obchodzących. Czy wywiązują się nasze pisma z tego? — Sąd niechaj inni wydadzą!

A więc, zamiast tych częstych polemik wzajemnych, zabierających tyle czasu i atłasu, lepiej i korzystniej będzie roztrząsać sprawy obchodzące społeczeństwo. Prawda że nie można wymagać, by to lub owo pismo nie odpierało napaści wydobywającej się nieraz z języka jadowitego zwierzątka. Lecz przejrzyjmy naszą prasę z ostatnich kilku miesięcy, to już nie żarty, było trochę za wiele tego dobrego. Nie mam na myśli żadnych jednostek, lecz biorąc ogólnie, nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia tego zdania: „Hola, panowie, źle się bawicie!..."

Szczęsny M.

ZARZĄD
Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

Z PITTSBURGA i OKOLICY.

— **Drukiem** „Wielkopolanina'' wyszła w tych dniach piękna bardzo książka: „Historya Polskiej Ochronki w Emsworth'', ozdobiona wielu pięknemi rycinami. Piękna ta książka powinna się znajdować w każdym polskim domu. Cena tylko 25c.

Dowiadujemy się z przykrością że żona pana Teofila Kanozy, do niedawna kupca z 44ej ulicy a obecnie salunisty na South Side, dość ciężko zachorowała, tak że dla lepszej opieki lekarskiej musiała się udać do szpitala. — Jestto wielkie nieszczęście w rodzinie gdyż nietylko, że Szpital dużo kosztuje, ale i drobna dziatwa tej rodziny bardzo boleśnie uczuje czasowy brak kochającej Matki!

— **W Homestead, Pa.** niedaleko Pittsburga odbyło się w pierwszych dniach minionego tygodnia 40-godzienne Nabożeństwo i Pierwsza Kommunia św. — Do Stołu Pańskiego przystąpiło po raz pierwszy 18-ro dzieci. — W sprawowaniu Nabożeństw i udzielaniu Sakramentów św. pomagali miejscowemu proboszczowi, Wmu ks. Fr. L. Miskiewiczowi sąsiedni księża a z dalsza przybył Wny ks. Dr. Smogór ze Steubeville, Ohio.

— **W Braddock, Pa.,** niedaleko Pittsburga, proboszcz polski, Wny ks. Rykaczewski krząta się dzielnie wraz z parafianami nad rozpoczęciem budowy nowej szkoły polskiej. Przygotowania do tego postąpiły już na tyle, że jak sam nasz reporter widział w minionym tygodniu, to stary kościół już został całkowicie rozebrany i drzewo z niego wywiezione, — a gdy tylko usunięta zostanie stara szkoła, — natychmiast rozpocznie się budowa nowej szkoły, która jak z planów widać, — będzie bardzo gustownie zbudowana, i według wszelkich wymogów i potrzeb pedagogicznych i zdrowotnych. — Budynek będzie obszerny, przewiewny i jasny, taki, jaką każda szkoła być powinna, aby dzieci miały należną dla zdrowia wygodę: dosyć miejsca, dosyć światła z właściwej strony, i dosyć świeżego powietrza. — Proboszcz przy szykowaniu planów bardzo dbał o to wszystko, — więc dzieci będą miały naukę i wygodę, porzebną koniecznie dla utrzymania w zdrowiu ich słabych jeszcze, dziecinnych ciałek. — Księdzu R. należy się uznanie za tę troskliwość, — gdyż jeżeli dziecko, zmuszone chodzić kilka lat do szkoły, nie ma w niej należnej wygody, lecz musi tyle lat siedzieć np. krzywo, ciasno, w dusznem powietrzu i w lichem oświetleniu, — to traci zdrowie, koszlawieje, lub nawet ślepnie i później całe życie może na zdrowiu szwankować.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził w tym tygodniu w interesie pan B. J. Czyżewski, znany polski aptekarz z Braddock, Pa. — Pan Czyżewski jest jedynym polskim aptekarzem na Braddock i szerszą okolicę i cieszy się wielkiem wzięciem u Rodaków zupełnie zasłużenie, gdyż jestto bardzo miły człowiek i wykwalifikowany aptekarz.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził w tych dniach p. E. M. Szymorowski z Braddock, Pa. i zamówił Ogłoszenie i inne roboty drukarskie na Wielki Piknik, jaki staraniem wszystkich Towarzystw polskich w Braddock, kościelnych i narodowych, — urządzony będzie dnia 31 Lipca na dochód nowej szkoły polskiej parafialnej, — którą zamierza wybudować tamtejsza parafia N. Serca Jezus. — Jak widać, to wszyscy bez wyjątku Polacy w Braddock idą razem w tak pięknej patryotycznej sprawie! Brawo Rodacy! — Księdzu Rykaczewskiemu, proboszczowi tamtemu można szczerze powinszować tej jedności i zgody w jego parafii!

— **Zabawny** i śmieszny, lecz nie bardzo miły wypadeczek wydarzył się w minionym tygodniu Towarzystwu Krakusów S. J. ze South Side i naszej gazecie. — Oto dwa tygodnie temu dali oni ogłoszenie w naszej gazecie o swoim pikniku i wszystko było dobrze. Aliści w parę dni potem zachciało się im „ulepszyć'' to ogłoszenie i przez Agenta, p. Koperę przysłali wydrukowaną karteczkę z innego czyjegoś pikniku i kazali takową dodać do swojego ogłoszenia, aby to ogłoszenie „ulepszyć''. — W owem „ulepszeniu'' jednakże zostało zostawionych niebacznie kilka dzikich słów, a mianowicie, że: „Dochód z tego pikniku przeznaczony zostanie na korzyść Rewolucyi w Polsce''!.... O takiem przeznaczeniu dochodu nawet się owemu Towarzystwu ani nie śniło, —a owe słowa zostały w owej sławnej poprawce tylko przez nieuwagę tych panów w Towarzystwie, którym się koniecznie jakichś „poprawek'' (?) zachciało. — Gdyby byli zadowoleni z pierwszego ogłoszenia, byłoby wszystko „all right'' ale im się zachciało poprawek! — Kto jest temu winien, nie wiemy; niech w Towarzystwie podszukają. My drukujemy ogłoszenia tak jak są nakazane, a redaktor też nie ma czasu, aby każde ogłoszenie śledzić, tembardziej gdy pochodzi ono od katolickiego, kościelnego Towarzystwa. —Cały błąd powstał z niepotrzebnej poprawki. Pierwsze ogłoszenie było dosyć dobre. — Gdzie kucharek sześć tam mowa aż o... rewolucyi!

— **Wielką** „rewolucyę'' mieli nasi „czcigodni'' Rajcy Miejscy w niższej swej Izbie „Common Council'' we wtorek wieczorem. Narady były bardzo burzliwe, zupełnie tak burzliwe jak narady w austryackim parlamencie i było wiele austryackiego gadania, wygrażania pięściami, wyprowadzania ze sali radcy Andersona, gdy Przewodniczącemu powiedział, że Przewodniczący ma tak mało honoru jak.... szczur!... Za to przewodniczący Brand skazał tego „gentlemana'' na karę pięciu dollarów i na wyrzucenie z sali!— Czy nasz dzielny polski Radca, pan Maron wygrażał komu pięścią, czy nie, — o tem gazety nie podają, ale nam się zdaje że gdyby tak Maron pięścią pogroził, to by wszyscy Rajcy uciekli aż na Filipiny! (Polska pięść jest ciężka. Przyp. zec.) — Awantura cała powstała z tego że jedni Rajcy chcieli uchwalić publiczną naganę przeciw dyrektorowi policyi panu Ridgeway, a drudzy nie chcieli. I dziwić się tu prostym chłopom, że czasem na Mityngu się kłócą, gdy tacy mądrzy amerykanie czynią to samo?!..

— **Awantura z automobilem.**— Znany tutaj hurtowny kupiec wódek, win i likierów: Peter Walser, mający skład pod No. 2710 Penn avenue, — został zeszłej niedzieli niebezpiecznie pokaleczony w wypadku automobilowym. Pędził on w wielkim samojaździe z trzema znajomymi drogą Perrysville Ave., niedaleko Allegheny, gdy nagle automobil, — natknąwszy się na głęboki wybój na drodze, przewrócił się do góry kołami i przywalił swym ciężarem jadących. Pan Walser odniósł najcięższe uszkodzenia a inni zostali mniej boleśnie pokaleczeni.

— **W rzece** Allegheny przy moście 9ej ulicy odbył się zeszłej niedzieli przed południem publiczny chrzest baptystoski ośmiu murzynów, należących do baptyskiego zboru z Brereton avenue, z 13ej Wardy.

— **Brutalna gra** w piłkę baseball powodem morderstwa! Zeszłej niedzieli, w gminie Wilkins Township grano w piłkę Baseball i podczas gry, jak to zawsze bywa, kłócono się na zabój. Gdy potem wieczorem wracali gracze do domu, wznowiono kłótnię na drodzę i gracz August Kline, niemiec zażgał nożem gracza Fryderyka Slagel, także niemca. Morderca już został schwytany i pójdzie na szubienicę.

— **Bolesław Paduch,** 13-letni polski chłopiec z Brereton avenue utonął minionej niedzieli w rzece Allegheny u wylotu 28ej ulicy podczas kąpieli. Stroskanym Rodzicom przesyłamy szczere współczucie w tem nieszczęściu.

— **W McKeesport, Pa.,** —obwiesił się w więzieniu na szelkach w nocy z soboty na niedzielę niejaki Joe Potz; że jednak przegnite szelki się zerwały, więc Potz uszedł śmierci.

— **W miasteczku** fabrycznem East Pittsburg, które jest niejako przedmieściem Pittsburga popełnione zostało nad ranem dnia 12go straszne morderstwo! Dwaj policyanci: Thomas Sullivan i John O'Brien spostrzegli, że jakiś człowiek włamuje się oknem do stacyi kolejowej i natychmiast go przyłapali, lecz w tej chwili jeden zbrodzień przestrzelił Sllivanowi serce, uśmiercając go na miejscu, — a drugi zbrodzień postrzelił śmiertelnie drugiego konstabla O'Briena, poczem obaj znikli w ciemnościach nocy. Dotąd— (środa) żadnego zbrodniarza nie schwytano.

— **Z miasteczek**: Harwick, Cheswick i Harmarville leżących nad rzeką Allegheny powyżej Pittsburga, donoszą o częstych kradzieżach i włamaniach. W minionym tygodniu okradziono B. Rodowicza, Stanisława Beleyence (?) Jana Bruskiego i kilku innych.

— **Niedaleko Carnegie napadł** jakiś zbrodniarz na młodą dziewczynę Bessie Neal, związał ją, obrabował z paru dolarów, zgwałcił, zrzucił w przepaść i uciekł. Na szczęście, dziewczyna zrzucona z wyżyny zaczpiła się na ścinie przepaści o gęsty krzak i została przez przechodniów uratowaną.

— **Kupujcie** przedewszystkiem towar ten, który kupcy ogłaszają w „Wielkopolaninie''!

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził kleryk Wacław Wiśniewski, bawiący na wakacyach u Rodziców swoich w Duquesne, Pa. Pan Wiśniewski jest studentem papiezkiego seminaryum w Columbus, Ohio.

— **W nowej** stacyi pocztowej pod No. 2208 Penn Ave., można każdego czasu dostać kupić marek pocztowych, można registrować (rekomendować) listy we wszystkie strony świata i można przesyłać pieniądze przez Money Order (Przekaz Pocztowy) na całą Amerykę. Polacy, zamieszkali w tej części miasta nie potrzebują więc z registrowaniem listów lub z przesyłką pieniędzy jeździć na główną pocztę do śródmieścia, lecz mogą to załatwić na tej stacyi pocztowej u polskiego urzędnika. —

— **Tutejszy** „Góral'' podaje co następuje: — We środę, dnia 10 Lipca, o godzinie 9ej rano, ks. Michał Sonnefeld ze Zgromadzenia Ducha św. w asystencyi p. Andrzeja Bejankowskiego, kleryka mniejszych święceń i ks. W. Alachniewicza ze Zgromadzenia Ducha św., proboszcza z Mount Carmel, Pa., połączył węzłem małżeńskim w naszym kościele p. Jana Bejenkowskiego właściciela polskiej apteki w East End, z p. Anną Wiśniewską. Po dokonanym obrzędzie ślubnym, odprawiła się Msza św. ślubna także z asystą, na której państwo młodzi przyjęli Kommunię św. Po uroczystości kościelnej orszak weselny udał się do domu rodziców panny młodej, gdzie spędzono dzień cały na ochoczej zabawie. Ks. Sonnefeld jest kuzynem Panny Młodej, pan Andrzej jest bratem rodzonym pana młodego. Nowo zaślubionej parze życzymy błogosławieństwa Boskiego i wszelkiej pomyślności.

— **W McDonald, Pa.** spaliła się dnia 16go stajnia w której stało 50 koni, lecz te wszystkie wyratowano. Szkoda wynosi 8 tysięcy dolarów.

We Wtorek zmarła w szpitalu 21-letnia włoszka Pasta Catalano, którą zazdrosny mąż postrzelił zeszłej niedzieli.

— **Zeszłej** soboty wieczorem położył jakiś zbrodniarz paczkę z 14 laskami dynamitu na tory tramwaju na zbiegu ulic: Fifth i Bellefield Avenue, lecz na szczęście wybuch nie nastąpił, choć dwa czy trzy tramwaje paczkę z dynamitem przejechały! — Mogło kilkadziesiąt ludzi zostać zabitych. — Policya mniema, że to ktoś zgubił z wozu to pudło z dynamitem.

— **W Duquesne** w sobotę wieczorem zastrzelił włoch Presago własnego brata w kłótni o parę trzewików.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził w tych dniach p. Zygmunt Księżopolski z Dayton, O., z parafii znanego tu ks. Strzelczoka. Pan K. mieszkał dawniej w Pittsburgu i przyjechał teraz do krewnych w odwiedziny.

— **Włochom**: Quagenli i Grazina, którzy w kwietniu 1906 zamordowali włocha Cappobianka i osądzeni siedzą tu w więzieniu,— odczytał szeryf zeszłej soboty wyrok śmierci; mają zostać powieszeni tu w Pittsburgu dnia 8go Sierpnia.

— **Tramwaj** No. 575 lnii Arlington Avenue, wyskoczył we wtorek z szyn w wielkim pędzie na zbiegu ulic: 10ej i Liberty Avenue. — Motorowy został pokaleczony. — (To dziwne że tramwaj nie wpadł do jakiego salunu na piwo!)

— **Tutejsza** milicya stanowa, w liczbie kilku regimentów wyjeżdża we czwartek dnia 18go na dwutygodniowe doroczne manewry w góry do Tipton, Pa. (Wartoby aby i nasze unformowane Towarzystwa wyjechały kiedy na manewry.)

— **Chodzą** pogłoski, że tutejsze i okoliczne browary mają wkrótce zastać związane w jeden wielki trust. — (Płaczcie, piwosze,— bo piwo zdrożeje! Czasy coraz „lepsze''!)

— **W Allegheny,** w domu pod 1104 Rebecca st., zmarla niejaka pani McNeil, licząca lat 65, przybyła tu przed rokiem z Gallitzin, Pa., — która tutejszemu krajowi zasłużyła się w ten sposób, że była matką 23-ga dzieci.

— **W sam szabas** po południu, na narożniku ulic: 3ciej i Liberty pobiło się na ulicy dwóch szlachciców jerozolimskich: Berek Kolmanovitz i Moryc Safijan. — Bili się tak zaciekle jak niegdyś ich przodkowie pod miastem Jerycho i pociebowali krźieciecz „gewałt!'' aż ich rozbroił i aresztował przechodzący tam przypadkowo skwajer S. J. Toole i do ciemnicy ich wtrącił aby ochłodli. Na sądzie Moryc oskarżył potem Berka, że mu Berek w tej gwałtownej walce odgryzł pół ucha.— Wtedy gryzącego Berka wzięli goje do więzienа a obgryzionego Moryca zawieziono do szpitala; tam lekarz chciał mu nadsztukować ucho kawałkiem ucha z młodego prosięcia, ale Moryc nie chciał przystać na taką trefną operacyę i woli chodzić bez ucha niż ze świńskiem uchem.

— **W minionym** tygodniu, na drodze Perrysville Road „uciekł'' automobil jadącemu w nim J. W. Davisowi, stoczył się z wysokiego urwiska i Davisa uśmiercił.

— **Sędzia** Young wydał w piątek wyrok w sprawie obywateli, którzy skarżyli kompanę Jones & Laughlin o zanieczyszczanie powietrza pyłem żelaznej rudy, rozsiewanej przez wiatr z lejarni stali owej kompanii. — Sędzia orzekł że prezydent kompanii: B. F. Jones ma zapłacić $5000.00 kary, a drudzy wyżsi urzędnicy tejże kompanii po $100 kary. Jones apelował i oświadczył później, że jeśli będą go karać, to on swoje fabryki wszystkie wyprowadzi z Pittsburga do innej miejscowości.

— **W Sharpsburgu,** w policyjnem więzieniu, obwiesił się dnia 10go na szelkach niejaki Ferdynand Walinsky. Dnia tego rano dała go wsadzić do dziury własna żona, za to że jej nie dawał nic na utrzymanie, a gdy po południu zmiękła i poszła na policyę by skargę cofnąć i męża uwolnić, policyant znalazł go już martwego, na szelkach obwieszonego!

— **Na South Side** zawalił się duży drewniany budynek mieszczący hale tańców, znajdujący się przy Carson i 22ej ulicy.

— **Pożar,** jaki zaprzeszłej środy (10go) wydarzył się przy Rebeca str., — zrządził szkodę na 100 tys. dollarów. Kilku strażaków ogniowych zostało pokalcezo

— **W Etna,** powyżej mostu 43 ulicy utonęło w minionym tygodniu dwóch włochów: A. Cravini i Oresto Formi, — gdy zażywali kąpieli w rzece Allegheny.

— **Zwłoki** osławionej matkobójczyni i waryatki Berty Beilstein, która niedawno po ucieczce z domu waryatów podobno umarła w Kalifornii i tu były przywięzione i przez krewnych rozpoznane, zostały dnia 10go spalone a popiół z nich zakopany na cmentarzu Voegtley w Allegheny. Waryatka rozporządziła przed śmiercią aby zwłoki jej spalono.

— **W kościele** Niep. Serca Maryi w 13ej Wardzie odbył się dn. 17go Lipca ślub pana Kazimierza Górnego z panną Weroniką Budzik. Nowożeńcom zasyłamy szczere życzenia.